



Galeria Osobowości
z terenu Krainy Szlaków Turystycznych

Książka, którą oddaję w Państwa ręce, jest wyjątkowa. Dla ludzi, których prezentuje, to możliwość zaistnienia w wielkim świecie i pokazania wszystkim, co potrafią, czym się fascynują. Dla Was, drodzy Czytelnicy, to skarbnica wiedzy o mieszkańcach gmin, czyli naszych sąsiadach, krewnych i znajomych, realizujących projekt pn. „Galeria Osobowości z terenu Krainy Szlaków Turystycznych”. Dla mnie jest zwieńczeniem wieloletniej pracy zespołu ludzi, którzy oczarowani oryginalnością sposobów spędzania wolnego czasu, nie szczędzili wysiłków w zaprezentowaniu osobowości Ziemi Lubuskiej. Mam nadzieję, że nasz pomysł na przedstawienie ludzi i ich nieszablonowych zainteresowań będzie dla Państwa źródłem inspiracji do wielu działań, które zaowocują życiem pełnym pasji i oryginalnych projektów. Dziękuję koordynatorowi projektu Pani Krystynie Kamińskiej oraz całemu sztabowi gminnych koordynatorów za twórczą ciekawość i cierpliwość w poszukiwaniu osobowości. Wyrazy szacunku składam Paniom Joannie Rogozie – Chojnackiej, Marcie Rusakiewicz, Annie Przybylskiej, Monice Wilk, Annie Gabryś, Marlenie Pilarskiej, Marcie Buczkowskiej, Beacie Nawrockiej oraz Panom Waldemarowi Piaskowskiemu, Damianowi Nowaczykowi, Romanowi Glapie, Wojciechowi Obremowskiemu. Życzę Państwu takiej radości z czytania, jaką widzę w oczach wszystkich prezentowanych tu osób.

Ilona Wojciechowska



*Szanowni
Państwo*

Stowarzyszenie

Kraina Szlaków Turystycznych

Lokalna Grupa Działania

Stowarzyszenie Kraina Szlaków Turystycznych – Lokalna Grupa Działania to porozumienie partnerskie osób i instytucji zainteresowanych rozwojem obszarów wiejskich i poprawą jakości życia mieszkańców. W skład KST-LGD wchodzi 11 gmin: Bogdaniec, Santok, Deszczno, Kłodawa, Lubiszyn, Lubniewice, Sulęcín, Krzeszyce, Torzym, Łagów, Ośno Lubuskie. Teren ten jest podzielony administracyjnie, ale spójny przestrzennie. Łączą go tradycje historyczne, przyrodnicze, kulturowe i turystyczne.

Stowarzyszenie realizuje zadania w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich 2007-2013 i cyklicznie ogłasza nabory wniosków w zakresie działań „Odnowa i rozwój wsi”, „Tworzenie i rozwój mikroprzedsiębiorstw”, „Różnicowanie w kierunku działalności nierolniczej” oraz z zakresu „Małych projektów”.



Cele statutowe stowarzyszenia to:

- działanie na rzecz zrównoważonego rozwoju obszarów wiejskich,
- aktywizowanie ludności wiejskiej,
- realizacja lokalnej strategii rozwoju opracowanej przez lokalną grupę działania,
- upowszechnianie i wymiana informacji o inicjatywach związanych z aktywizacją ludności na obszarach wiejskich,
- promocja obszarów wiejskich,
- wspieranie lokalnych inicjatyw kulturalnych, ekologicznych i sportowych,
- wspomaganie rozwoju demokracji,
- upowszechnianie i ochrona wolności praw człowieka oraz swobód obywatelskich,
- aktywizowanie zawodowe osób pozostających bez pracy i zagrożonych zwolnieniem z pracy.

KST-LGD realizuje cele statutowe poprzez organizację, m.in.

- szkoleń w zakresie wdrażania Lokalnej Strategii Rozwoju,
- warsztatów kulinarnych pn. „Jarmark Smakosza”,
- wystaw i warsztatów pn. „Poznajemy Krainę Szlaków Turystycznych...”,
- wyjazdów studyjnych,
- konkursów aktywizujących młodzieżowych liderów oraz promujących organizacje pozarządowe





Kazimierz Kołodziejczyk zajmował się różnymi dziedzinami sztuki: rzeźbą, fotografią, itp., jednak dopiero gdy zetknął się z wikliną, materiał ten uznał za najciekawszy. Jego pasję podzieliła żona Czesława i od tej pory robią bardzo wiele dla propagowania wikliny i różnych przedmiotów z niej wykonywanych. Oboje mieszkają w Łupowie. Przy drodze z Gorzowa Wlkp. do Kostrzyna nad Odrą otworzyli galerię, w której można także kupować ich prace. Z wikliny robią niemal wszystko: od koszy, szkatulek, zwierzątek, po fotele, stoły i szafy. Wiele prac przygotowują na specjalne życzenie klienta. Wszystkie prace państwa Kołodziejczyków są wykonane tradycyjną metodą, ręcznie i z należytą starannością. Ze swojej pasji stworzyli źródło utrzymania. Ogromną satysfakcję daje im propagowanie wikliny jako tworzywa nam najbliższego, rosnącego w naszych stronach na terenach podmokłych. Promują wiklinę i różne techniki jej plecenia, aby przeciwstawić się chińskiej tandecie, która zalewa polski rynek. Organizują warsztaty dla dzieci i młodzieży, podczas których pokazują trudną sztukę pracy z wikliną. Oboje są ludźmi niezwykle życzliwymi i otwartymi na propozycje płynące ze szkół lub innych instytucji. Prace państwa Kołodziejczyków można oglądać co roku na pokazach twórczości podczas „Święta Chleba” i „Azylu”, prezentowane były także w Zespole Szkół w Bogdańcu. Są towarem eksportowym. Prezentowano je w Petershagen/Eggersdorf – niemieckiej gminie partnerskiej Bogdańca.

Całkiem niedawno pani Czesława odkryła nową dziedzinę artystycznej wypowiedzi – maluje obrazy. Choć jej dorobek jeszcze nie jest wielki, już zyskała liczne wyrazy uznania dla swoich prac. Państwo Kołodziejczycy chętnie zaprezentują swoje wyroby wszędzie tam, gdzie będą zaproszeni. Bo do siebie zapraszają zawsze. Nawet bez wcześniejszego uprzedzenia można wejść do ich sklepu-pracowni, aby zobaczyć gotowe wyroby i te, nad którymi właśnie pracują. Zakupy mile widziane, ale obowiązku nie ma. Jeśli jesteście naprawdę zainteresowani wikliną, będziecie przyjeździć nawet poza godzinami otwarcia pracowni.



Czesława i Kazimierz Kołodziejczycy

*Z wikliny
robią wszystko*

Kontakt:

Tel. 660 668 022





Michalina Lignocka Cuda spod szydełka

Szydełkowania nauczył panią Michalinę jej... ojciec. Dzięki niemu polubiła to zajęcie. Przez lata wykonywała różne prace użytkowe na szydełku lub hafty tylko dla swojej rodziny. Od kiedy jest na rencie, rozszerzyła ofertę swych rękodzielniczych cudeniek. Chodzi m.in. o przedmioty ozdobne. W tym czasie pani Michalina poznała i polubiła inne techniki. Chętnie robi ozdoby z filcowanej wełny, a także przykleja na odpowiednio spreparowaną powierzchnię wzory z wyciętego papieru (decoupage). Artystka wykonuje także aniołki, wielkanocne kurki, jajeczka, a przede wszystkim serwety na szydełku. - Cieszę się, że mogę kogoś obdarować czymś wyjątkowym, wykonanym specjalnie dla niego, a on to docenia – mówi. Pani Michalina tylko raz prezentowała swoje dzieła podczas przeglądu sołectw w Głisźnie. Zamierza zgromadzić więcej prac, aby zbudować całą wystawę. Już ma propozycję z Gminnej Biblioteki Publicznej w Bogdańcu, by tam pokazała dorobek swoich zręcznych rąk. Chętnie pokaże swoje prace tam, gdzie zostanie zaproszona, oczywiście po omówieniu warunków ekspozycji. Ponieważ ozdobami rękodzielniczymi zajmuje się wiele pań, warto porównać ich prace, a także podzielić się doświadczeniami. Pomyślcie o tym i zaproszcie panią Michalinę.

Kontakt:
Tel. 501 225 483



Janusz Antoni Łysak

Przygoda z plastyką

Plastyka okazała się największą przygodą jego życia. Był dzieckiem, kiedy zobaczył, jak znajomy sprawnie kopiuje ilustracje z gazety. Pomyślał, że też tak potrafi. I rzeczywiście, szło mu nieźle, a gdy w szkole dostał kredki i farby, wręcz wyśmienicie. Potem zapotrzebowanie na jego plastyczne ozdoby wyrazili koledzy z wojska. Mimo, iż nigdy nie uczył się malarstwa, jego obrazami zachwycali się wszyscy. Mieszkał wtedy w Kostrzynie nad Odrą i właśnie tam miał pierwszą indywidualną wystawę. Potem prezentował swoje prace w Zielonej Górze, Gorzowie Wlkp., Choszcznie, Międzyrzeczu a nawet w Warszawie. Miał 40 lat, gdy znalazł się w szpitalu w Poznaniu. Tam, zdrowiejąc, strasznie się nudził. W lecznicy nie można było malować, na szczęście lekarka zaproponowała mu rzeźbienie w drewnie, bo szpital dysponował odpowiednimi narzędziami. Pan Janusz był zaskoczony, jak szybko przyszło mu opanowanie technik rzeźbiarskich i jaką radość dawało mu samo rzeźbienie. Pełna satysfakcja przyszła, gdy artysta zdał sobie sprawę, że jego figurki wszystkim się podobają. Artysta aktualnie mieszka w Łupowie i uważa, że ze względu na wiek nie powinien już ani malować ani rzeźbić. Mimo to chciałby pokazać swoje dawniejsze prace. Niedawno biblioteka w Bogdańcu wystawiła sporą ich część do obejrzenia. Pan Janusz jest jednak zainteresowany ekspozycjami swoich prac także poza swoim miejscem zamieszkania. Dzwońcie więc do pana Janusza i poznajcie prawdziwego samouka, amatora, który od najmłodszych lat całą duszą oddany był plastyce.

Kontakt:
Tel. 95 718 00 07



Do rękodzielnictwa pani Danuta zapaliła się jakieś 3 lata temu. Jak podkreśla, jest samoukiem, a źródeł swych twórczych inspiracji szukała głównie w Internecie. Artystka swój czas dzieli na obowiązki domowe i sztukę. W jej rękach powstają barwne figurki z masy solnej, mozolnie tworzone kompozycje w stylu modułowego origami czy ostatni hit – kwiaty z kory wierzbowej. Pani Danuta często pomaga także swoim teściom, którzy z wikliny potrafią zrobić niemal wszystko. – Tworzenie po prostu mnie odpręża, relaksuje – tłumaczy pani Danuta, która swoimi dziełami obdarowuje członków rodziny, znajomych i przyjaciół. Jeśli któryś z nich świętuje urodziny, imieniny czy wesele, może być pewien, że dostanie od artystki miły, własnoręcznie wykonany upominek. Artystka prezentowała swoje prace na różnych festynach, m.in. podczas Dni Chleba w Bogdańcu. Ma też za sobą warsztaty w Sulęcinie, podczas których uczyła dzieci wytwarzać postaci z origami. Pamięta, że było to z okazji Dnia Matki. Nic dziwnego - która z mam nie ucieszyłaby się z cudeniek, jakie wychodzą spod zręcznych rąk pani Danuty? Jeśli chcecie nauczyć się od niej niełatwej sztuki origami albo zrobić dla kogoś bliskiego kwiatka z kory wierzbowej, dzwońcie. Artystka wprowadzi w tajniki swojego niezwykłego hobby zarówno dzieci, jak i ich rodziców.



Danuta

Mokosa

*Najpiękniejsze
upominki
to te wykonane
przez siebie*

Kontakt:

Tel. 669 204 543



Elżbieta Nieznańska Radość z tworzenia piękna

Pasją pani Elżbiety jest wykonywanie różnych prac przy pomocy nici. Kiedyś był to haft, teraz głównie szydełkowanie. Z jej rąk wychodzą przepiękne przedmioty codziennego użytku, np. bluzki wykonane na szydełku, a także ozdoby domu, m.in. aniołki, króliczki, kurki, jajka, mikołaje oraz serwetki i stroiki. Pasją tworzenia rzeczy pięknych zaraziła ją siostra, która instrukcję, jak zrobić pierwszego aniołka, przekazywała jej... przez telefon. Pani Elżbieta pracuje zawodowo jako bibliotekarka, jest kierowniczką filii nr 4 Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gorzowie Wlkp., ale gdy tylko po pracy wróci do domu w Jeninie, natychmiast robi coś pięknego z nici lub włóczki.

Pomysły rodzą się jej w głowie same. Pani Elżbieta często ogląda różne wzory w poradnikach lub w Internecie, ale zawsze w nich coś zmieni, udoskonali lub zrobi po swojemu. Chętnie dzieli się swoją wiedzą i umiejętnościami z dziećmi, organizuje pokazy i kursy, ale według artystki młodzi ludzie są niecierpliwi, chcieliby mieć szybko to, co wymaga długiej i żmudnej pracy. Pani Elżbieta wierzy jednak, że znajdzie się młoda osoba, która przejmie jej pasję. W Bogdańcu prezentowała swoje prace podczas Święta Chleba, ale znacznie większe uznanie niż w rodzinnej miejscowości zyskała w swoim środowisku zawodowym. Otrzymała nagrody i dyplomy w dorocznych konkursach z cyklu „Pasje bibliotekarzy”. - Moja pasja sprawia mi dużą przyjemność. To odpoczynek od codziennej pracy i radość stworzenia czegoś ładnego i miłego dla oka – mówi.

Zapewnia, że chętnie pokaże swoje prace także poza gminą Bogdaniec, po uzgodnieniu warunków prezentacji, a także przyjmie u siebie zainteresowanych, oczywiście po wcześniejszym uprzedzeniu.

Kontakt:

Tel. 785 982 115

E-mail: maciejka45@op.pl.



**Kontakt:****Tel.** 515 612 676**E-mail:** arssen55@o2.pl*Andrzej Piętal**Znają go za wielką wodą*

Od wielu lat mieszka w Bogdańcu, ale bardziej niż w rodzinnej miejscowości znany jest w Stanach Zjednoczonych, Brukseli, a nawet w Japonii. Po skończeniu szkoły średniej myślał o studiach w Akademii Sztuk Pięknych, ale – jak sam przyznaje – zabrakło mu determinacji, bo wówczas bardzo trudno było się dostać na takie studia. Jednak gdy zdarzały mu się życiowe trudności, ukojenie znajdował właśnie w malarstwie. Część obrazów sprzedawał w Polsce, ale prawdziwe zainteresowanie jego sztuką zaczęło się po prezentacji w Nowym Jorku. Wtedy w Stanach Zjednoczonych mieszkała córka pana Andrzeja i to ona namówiła ojca na pokazanie obrazów za oceanem. Teraz jego prace oglądać można na zagranicznych stronach internetowych: <http://www.artbreak.com/Andrzej> lub <http://artodyssey1.blogspot.com/search/label/Andrzej%20Pietal>.

Artysta miał wystawy także w Amsterdamie i w Brukseli, a już szykują się następne. Prace pana Andrzeja są magiczne, jakby tworzone z kompilacji snu i marzeń, mają też charakterystyczną kolorystykę. Autor twierdzi, że czerpie inspirację ze snów, jednak nie są to sny radosne i kolorowe, raczej przenikliwe i intrygujące. Dzięki malowaniu artysta przenosi się w inny świat i odreagowuje codzienność. W 2012 roku pan Andrzej pokazał swoje obrazy po raz pierwszy w Bogdańcu, podczas prezentacji z okazji Dnia Kobiet. Nie wyklucza także wystawy w innych miejscowościach, ale prosi o wcześniejsze uzgodnienie terminu. Również ewentualnych gości prosi o zawiadomienie o wizycie. Nie należy do ludzi szukających rozgłosu, ale może właśnie dlatego warto go poznać.



Renata Suchecka Takiego sołtysa to szukać... ze świecą

Kiedy pytamy panią Renatę o hobby, od razu wskazuje na ogromną półkę, gdzie swoje miejsce znalazła na oko setka krów. Chodzi rzecz jasna o miniaturowe mułki, których wspaniała kolekcja stała się konikiem pani sołtys wsi Włostów w gminie Bogdaniec. Pani Suchecka urząd ten sprawuje od 4 lat. – Sądzę, że sprawdzam się w tej roli. Ostatnio mimochodem wspomniałam, że to mój ostatni rok sołtysowania. Nikt nie chciał o tym słyszeć, zakrzyczeli mnie – śmieje się pani Suchecka, która pełni również funkcję wiceprezesa Gorzowskiej Izby Rolniczej. To właśnie stamtąd do miejscowego Koła Gospodyń wypłynęła propozycja szkolenia w zakresie produkcji świec. – Dostałam zaproszenie, z którego skorzystałam, a potem przekazałam je dziewczynom z Koła. I tak to poleciało – opowiada pani Renata. Dziś świece z Włostowa cieszą się uznaniem w całej okolicy, a także w partnerskiej gminie w Niemczech. Wosk jest kupowany prosto od pszczelarzy. Wyroby pani Renaty (i nie tylko) są prezentowane na wystawach, m.in. w Domu Joannitów w Sulęcinie. Pani sołtys z przyjaciółmi organizuje także warsztaty dla dzieci, podczas których mogą one samodzielnie wykonać świece lub podzłifować swój warsztat w tej dziedzinie. – Dzieci są tu zawsze mile widziane, przyjeżdżają tu na kilka dni, a śpią w namiotach – dodaje pani Suchecka. Świece o różnych kształtach i różnych kolorach są sprzedawane na okolicznych piknikach, dożynkach czy festynach. Dzięki temu wieś ma dodatkowy zastrzyk finansowy na organizowanie własnych imprez. – Ostatnio zorganizowaliśmy we wsi Święto Dyni. Chyba się podobało, bo od koleżanek z Koła dostałam przepiękny tort. Oczywiście ozdobiony małą krówką – podkreśla pani Renata. Gdyby ktoś chciał zgłębić tajniki wyrobu fantastycznych świec, wystarczy pojechać do Włostowa. Pani sołtys wraz z koleżankami z miejscowego Koła Gospodyń z pewnością opowiedzą o swojej pasji.

Kontakt:
Tel. 693 810 413





Halina Jerzyk

Nieskończenie wiele możliwości

Pani Halina jest technikiem budowlanym, nie kształciła się w dziedzinach artystycznych, ale to, co robi, bez wątpienia można i trzeba nazwać sztuką. Ona sama skromnie twierdzi, że jest jedynie zdolnym rzemieślnikiem. Jej specjalność to „fusing”, czyli barwienie, topienie i gięcie szkła w piecu, w wysokiej temperaturze. W ten sposób powstają przepiękne wisiorki, aniołki, ozdoby stołu i domu, wazy, patery, słowem to, co podkreśla urodę naszego otoczenia. Na Wielkanoc artystka wykonuje szklane pisanki, na Boże Narodzenie ozdoby na choinkę, a na walentynki - serca. Kolekcjonerzy kotów, sówek, kwiatów i aniołów znajdą tu niepowtarzalne okazy do swoich kolekcji.

Stosowana przez panią Halinę technologia wyrabiania ozdób ze szkła jest w Polsce praktykowana bardzo rzadko. Tu warto podkreślić, że artystka sama uczyła się owych tajemnic metodą prób i błędów, dlatego ceni sobie wiedzę i doświadczenie, które posiadała. - Każde otwarcie pieca jest ekscytujące, każdy dzień przynosi mi coś nowego. Zaskakujące są efekty przenikania i łączenia kolorów, niepowtarzalne kształty czy nieprzewidywalne stapianie się szkiełek ze sobą. Możliwości jest nieskończenie wiele, a to pobudza wyobraźnię – mówi.

Pani Halina ma mnóstwo pomysłów na nowe wzory do swoich wyrobów. Myśli o wykonaniu większych kompozycji, ale na razie brakuje jej na to czasu. Swoje prace prezentuje podczas rękodzielniczych targów. Ale nie tylko – artystka często i chętnie wyjeżdża do pobliskich miejscowości. Sama pracuje w małej pracowni, ale myśli o poprowadzeniu w przyszłości warsztatów z fusingu. Obejrzyjcie zatem jej stronę na facebooku: www.facebook.com/tafla.eu

Kontakt:

Tel. 95 751 20 38, 605 429 323

E-mail: tafla@onet.pl





Roman
Kalarus

*Zgodnie
z naturą
i tradycją*

Kontakt:

Tel. 95 751 30 54, 602 766 451
www.pasiekapodlasem.cba.pl

W Gliniku Roman i Ewa Kalarusowie prowadzą rodzinną „Pasiekę pod Lasem”. Pan Roman posiada tytuł mistrza w zawodzie pszczelarz. Pasieka jest stacjonarna, ale ule rozmieszczone są w różnych miejscach, co pozwala uzyskać różne odmiany miodów. Pozyskiwanie miodu i innych produktów z pasiek oraz ich przetwórstwo odbywa się tu zgodnie z naturą i tradycją, a także z odpowiednimi atestami. Oprócz miodów czystych pan Roman wytwarza mieszanki miodowe z pyłkiem kwiatowym, paraleki, woskowe świece czy produkty propolisowe. Jego woskowe kurczaki, szaraki i inne figurki są tak urokliwe, że R. Kalarus został przyjęty do Lubuskiego Stowarzyszenia Twórców Rękodzieła Ludowego i Artystycznego. To przede wszystkim te małe dzieła sztuki zwracają uwagę uczestników targów, festynów lub dożynek, podczas których artysta je pokazuje. Pan Kalarus chętnie wyjeżdża ze swoimi wyrobami na wszystkie tego typu imprezy i niemal z każdej przywozi dyplomy gratulacyjne lub nagrody za najpiękniejsze stoisko. Wystarczy wymienić Krzeszyce, Sulęcín, Stargard Szczeciński, Świebodzin, Złotów, Pszczew, Zbąszyń i wiele innych. Oprócz tego pan Roman czynnie wspiera promocję zdrowia, wspomaga organizatorów prezentami ze swojej pasieki. Za bardzo ważny aspekt swojej działalności pan Kalarus uznaje działalność dydaktyczną. W pasiece przyjmuje grupy szkolne, turystyczne i gości indywidualnych. Podczas spotkań ciekawie opowiada o procesie wytwarzania miodu, o pszczołach – jego niezwykłych przyjaciółkach czy o walorach zdrowotnych miodu. Czy wiecie co to jest „patoka” lub „krupiec”? Jeśli nie, przyjdźcie do Glinika, do „Pasieki pod Lasem” Romana Kalarusa. Albo zaprosicie go do siebie na plenerową imprezę. Przyjdzie na pewno.





Wszystko zaczęło się jakiś czas temu, gdy pani Wanda, podczas nauki na Akademii Rolniczej w Poznaniu, zaliczyła kurs szycia. To dało jej „papier” uprawniający do przekazywania swej wiedzy w kołach gospodyń wiejskich. Potem wszystko potoczyło się szybko. Pani Wanda została technologiem drewna, a potem uczyła przedmiotów zawodowych i techniki w Zespole Szkół Budowlanych oraz Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 3 w Gorzowie Wlkp. Wraz z uczniami z „trójki” zorganizowała nawet wystawę swych prac w gorzowskiej „odzieżówce”. Jednak prawdziwe natchnienie przyszło dopiero wtedy, gdy pani Wanda przeprowadzała się z Gorzowa Wlkp. do pobliskiego Prądocina. - Przy tej okazji zebrano się tyle z pozoru niepotrzebnych przedmiotów i szmatek, że aż żal było ich wyrzucać – wspomina artystka. Wtedy właśnie wpadła na pomysł, by zająć się patchworkiem, czyli zszywaniem kawałków małych materiałów w większy, tworząc, np. narzuty, kołdry, poszewki, woreczki, itp. Zwyczajny koc ze sklepu po parunastu praniach jest bezużyteczny, nie mówiąc już o alergenach. Za to z przedmiotami zrobionymi przez panią Wandę kontakt może mieć każdy, bez względu na to, czy jest alergikiem czy nie. No i te wzory... Do tego rzeczywiście trzeba mieć odpowiedni zmysł. – Być może zdolności krawieckie odziedziczyłam po rodzinie mojej mamy? – zastanawia się W. Mazierska. Ta niezwykle sympatyczna artystka bardzo chętnie nauczy Was sztuki patchworku.



Wanda
Mazierska

*Jak z małego
piękna
zrobić... większe?*

Kontakt:
Tel. 95 751 14 97



Koniecznie musicie wejść na stronę www.jagiello.art.pl, by obejrzeć obrazy Bogusława Jagiełły, bo żadne słowa nie są w stanie oddać uroków sztuki tego artysty. A że sam jest skromny i niechętnie opowiada o tym, co tworzy, muszą wystarczyć jego dzieła. Lista wystaw indywidualnych i zbiorowych, w których uczestniczył, nie jest krótka, ale on nie zabiega o nowe prezentacje. Jeśli będziecie w gminie Kłodawa, musicie obejrzeć ołtarz w Chwałęcicach i obrazy w kościele w Kłodawie, bo są to nieliczne łatwo dostępne prace pana Bogusława. Zajmuje się on także grafiką i chciałby w swoim domu w Kłodawie otworzyć odpowiednią pracownię. Jest także ilustratorem książek, pięknie ozdabia książki dla dzieci. Za swoje największe osiągnięcie życiowe uznaje... rodzinę. Artysta widzi możliwość zorganizowania wystawy u Was, ale trzeba wcześniej omówić warunki. Próbujcie. Obrazy pana Bogusława na pewno zachwycą wszystkich oglądających.



Bogusław Jagietto

*Tylko wielcy
malarze
pozostawali
skromni*

Kontakt:
Tel. 95 731 10 05
E-mail: boguslaw@jagiello.art.pl



Michalina Paszkiewicz Nauczycielka, która zawsze kochała sztukę

Panią Michalinę znają chyba wszyscy mieszkańcy Kłodawy, bo w latach pracy zawodowej uczyła w tutejszej szkole plastyki, techniki i... języka rosyjskiego. Przez tamte lata zawsze malowała obrazy. Teraz pani Michalina należy do Koła Seniora w Kłodawie i na ostatnią wystawę jej malarstwa do biblioteki przyszli głównie ludzie starsi. Ale w latach aktywności artystycznej miała bardzo dużo wystaw: Gorzów Wlkp. (BWA, kino Kopernik, Klub Nauczyciela), Zielona Góra (BWA), Bydgoszcz, Słubice, plenery: Ustronie Morskie, Szklarska Poręba, Zakopane, Międzychód, Strzelce Krajeńskie, Poronin, Gdynia-Orłowo, Łeba, Glisno, Legnica a nawet Wenecja we Włoszech. Jednak nigdy nie przywiązywała wagi do zapisywania, gdzie na świecie podziwiano jej obrazy, więc powyższy wykaz może być niekompletny.... Pani Michalina malowała przede wszystkim pejzaże i martwą naturę. - Chciałam malować więcej, ale moje plany życiowe ułożyły się niekorzystnie... - mówiła. Cóż, minionego czasu nie da się cofnąć, ale niedawna wystawa dowodzi, że obrazy pani Michaliny to dzieła, które wciąż może pokazywać. Artystka podkreśla, że wiek już nie ten, aby z obrazami jeździć po świecie. Jednak niewykluczone, że gdzieś hen, hen daleko uda się Wam wypatrzyć prace nauczycielki, która od zawsze kochała sztukę.





Ryszard Pietrzak

Być jak Michał Anioł...

Pan Ryszard mieszka w Różankach. Nie udało mu się skończyć specjalistycznych studiów (wciąż o tym myśli), ale każdy, kto zobaczy jego prace musi przyznać, że artysta i bez tego ma talent w rękach. Artysta nie lubi tworzyć kopii, interesują go za to projekty łączące jego rzemieślnicze umiejętności ze sztuką. Ma dużo zamówień, przez co brakuje mu czasu na rzeźbienie dla samego siebie. Najczęściej tworzy w drewnie, bo materiał ten jest dość łatwo dostępny, ale bardzo ceni sobie także rzeźby w kamieniu, szczególnie w marmurze. Bardzo chciałby stworzyć dzieło na miarę tych, jakie wyszły spod dłuta Michała Anioła. I mimo, że zdaje sobie sprawę, iż nie dorówna renesansowemu mistrzowi, to ze swych marzeń nie rezygnuje. Bo niby dlaczego miałby to robić?

Artysta chętnie nawiązałby współpracę z rzeźbiarzami - rzemieślnikami z sąsiednich gmin. Wystawy nie obiecuje, ale do swojego warsztatu może zaprosić.

Kontakt:

Tel. 663 985 891





Malować znaczy opowiadać...takie motto zamieścił pan Andrzej na swojej stronie internetowej. Bardzo wiele obrazów Andrzeja Wieczorka ukazuje świat, który odszedł oraz jego – i naszą – nostalgię za tym, co minęło. Artysta maluje stare dworki, chaty kryte słomą czy ogrody z drzewami owocowymi. Lubi polskie pejzaże. Takie obrazy przysparzają mu wielu zwolenników i nabywców. A on, od czasu do czasu, rzuca się w wir całkiem innego malarstwa: abstrakcji, eksperymentów z kolorem i formą, a nawet zabawy. O swoich rozterkach związanych z tymi dwoma kierunkami mówi: - Nurt polski, który znika z pejzażu, jest kontynuacją historii naszych dziadów, zaś nurt abstrakcyjny, do którego wciąż się skłaniam, to dla mnie relaks. Obrazy abstrakcyjne maluję z dużą swobodą i lekkością, natomiast pejzaże w technice olejnej są trudne i pracochłonne... Warto poznać sztukę Andrzeja Wieczorka z perspektywy obu nurtów. Obrazy można oglądać na stronie internetowej: www.malarstwo-andrzejwieczorek.pl. Pan Andrzej, będąc przez wiele lat plastykiem miejskim w Gorzowie Wlkp., odpowiadał za plastyczny wizerunek miasta. Na pytanie o swoje największe osiągnięcia, nie wskazuje ani konkretnych obrazów ani wystaw, ale nadzór nad budową bulwaru nad Wartą (którego zresztą sam był pomysłodawcą) oraz nadzór estetyczny nad budową Filharmonii Gorzowskiej. Tym samym wszyscy gorzowianie i goście miasta mogą podziwiać plastyczny dorobek pana Andrzeja. Za spełnione marzenie uznaje dom, w którym mieszka, zbudowany według jego projektu na obrzeżach Santocka. Oprócz malarstwa jego pasją jest hodowla koni (arabów) oraz nietypowych ras psów myśliwskich. Artysta jest zainteresowany prezentacją swoich prac na wystawach w sąsiednich miejscowościach, ale ma pewien kłopot: wszystkie obrazy, które namaluje, natychmiast znajdują nabywców. Ale jeśli uda mu się namalować i nie sprzedać, chętnie o tym poinformuje.



Andrzej
Wieczorek

*Malować znaczy
opowiadać...*

Kontakt:

Tel. 95 731 03 10

E-mail: art.a.wieczorek@o2.pl





Felicja Czarnecka Obrazy igłą malowane

Specjalnością pani Felicji jest haft krzyżykowy. Nauczyła się go od matki, ale źródła jej talentu należy szukać jeszcze dalej. Artystka często bowiem sięga do wzorów haftów stosowanych przez jej babcię, mieszkankę województwa tarnopolskiego, regionu, gdzie ten rodzaj haftu był szczególnie kultywowany. Pani Felicja swojej pasji potrafi poświęcić wiele czasu. A spod jej ręki wychodzą prawdziwe arcydzieła. Niewiele z nich dotąd pokazała publicznie. Miała tylko jedną wystawę, za to zagraniczną (Niemcy, Altlandsberg, 2006 rok.). Być może właśnie dlatego warto obejrzyć jej haftowane obrazy i poznać tę niezwykle sympatyczną mieszkankę Kołczyna. Pani Felicja prosi o uzgodnienie terminu przed przyjazdem.

Kontakt:
Tel. 723 117 647





- Moja pasja do rzeźbiarstwa przerodziła się w zawód, który obecnie wykonuję – mówi z dumą Lesław Skowroński. Trzeba być szczęściarzem, by wykonywanie tego, co jest pasją, stało się podstawowym zawodem i dawało utrzymanie. A pan Lesław może w ten sposób o sobie powiedzieć. Porzucił pracę w wyuczonym zawodzie elektronika, a przyjmuje zlecenia na rzeźby z różnych tworzyw. Najczęściej są to obiekty duże i ciężkie, dlatego wszystkich, którzy chcą je wypożyczyć na wystawy uprzedza: myślcie o transporcie. W Malcie, gdzie mieszka i pracuje, nie ma warunków, żeby je pokazywać, dlatego poleca oglądanie ich w miejscu przeznaczenia: na przykład: kamień odsłonięty z okazji 650-lecia Krzeszyc, tablice w gorzowskiej katedrze, obelisk poświęcony Włodzimierzowi Korsakowi w leśniczówce Mszaniec czy wiele rzeźb nagrobnych. Prace Lesława Skowrońskiego prezentowane były także na wystawach w Zielonej Górze. Rzeźby podobają się odbiorcom, dlatego artysta otrzymuje wciąż kolejne zamówienia. Aby móc je podziwiać, warto mieć kontakt z ich autorem.



Lesław Skowroński

*Pasja, która stała
się zawodem*

Kontakt:
Tel. 502 363 794
E-mail: puchatka14@wp.pl





Zdzisław Butrym Z talentem od urodzenia

Pan Zdzisław obliczył, że rzeźbi już blisko 40 lat. Jego prace były prezentowane na wielu wystawach: w Poznaniu, Gorzowie, Sulęcinie, Bogdańcu i wielu innych miejscowościach. Jednak zdaniem artysty dawniej było większe zainteresowanie rzeźbą ludową, a organizatorzy różnych imprez chętniej zapraszali twórców ludowych. Ba, nawet opłacali koszty transportu i przejazdu. Teraz takich propozycji jest znacznie mniej. Pan Zdzisław ostatnimi czasy wystawia swoje prace wyłącznie w Bogdańcu, podczas Święta Chleba. Dlatego coraz więcej rzeźb artysty ozdabia... otoczenie jego domu w Chłopinach.

Zresztą miejsce to jest naprawdę niezwykle. Co krok z zieleni wyłania się jakaś poważna lub śmieszna figura, a nawet całe ich grupy. Pan Zdzisław ma talent do rzeźbienia postaci charakterystycznych. Są to figury zabawne, łatwe do zapamiętania. Takimi cechami wyróżniają się prace tylko dobrego artysty. Na pytanie, dlaczego rzeźbi i dlaczego właśnie w taki sposób, pan Zdzisław ma jedną odpowiedź: - Z tym człowiek się rodzi!

Warto więc zajrzeć do Chłopin, do ogrodu Z. Butryma. On sam deklaruje, że wszystkim pokaże swoje prace. Ale byłby też bardzo zadowolony, gdyby organizatorzy imprez, nie tylko z Bogdańca, ale i z innych miejscowości, zaprosili go do siebie z jego pracami.

Kontakt:
Tel. 691 999 251





Iwona Chlebus

Drobiazgi, które wywołują uśmiech

Pani Iwona mieszka w Ściechowie i, jak wszystkie kobiety żyjące na wsi, ma bardzo dużo pracy. A jednak gdy tylko może, stara się wygospodarować choć trochę czasu na zrobienie czegoś pięknego na szydełku. Na Wielkanoc – jajka, na Boże Narodzenie bombki, prezenciki, kolorowe przypinki, wstążeczki... Takie niby drobiazgi, ale to właśnie one decydują, że świat wokół nas jest ładniejszy, że ludzie się uśmiechają.

Pani Iwona od zawsze rozdawała swoje prace. Ostatnio jednak znalazła też możliwość ich sprzedaży, bo rękodzieło zaczyna być w cenie. To dobra wiadomość dla wielu pań. Artystka nigdy dotąd nie pokazywała swoich prac na wystawach, ale zachęcona może przygotować ekspozycję, tym bardziej, że jej dzieła znają już mieszkańcy Niemiec, Czech, Słowacji oraz Irlandii. Swoje prace chętnie pokaże, np. w wiejskiej sali, po uzgodnieniu terminu.

Kontakt:

Tel. 602 633 396

E-mail: chlebusiwona@wp.pl



Leszek Jamróż

Od komiksu po sztalugę

Pana Leszka odkryliśmy w Ściechowie i od razu wpisaliśmy na listę naszej Galerii Osobowości, bo jego obrazy naprawdę robią wrażenie. Przez wiele lat artysta w ogóle nie malował, bo zajmowała go praca zawodowa. A szkoda, bo jeszcze w dzieciństwie zdobywał nagrody w konkursach plastycznych, potem przez kilka lat uczęszczał na zajęcia plastyczne do Młodzieżowego Domu Kultury w Gorzowie, gdzie uczył się technik malarskich. Za swoje prace otrzymał wyróżnienie popularnej niegdyś młodzieżowej gazety „Świat Młodych”. Jego techniką była kreska, rysował przeważnie postacie bez głowy, ponieważ... nie lubił rysować twarzy.

Pana Leszka zawsze pociągało rysowanie komiksów. Kiedyś żona poprosiła go, aby „machnął” jakiś obrazek. Wtedy okazało się, że umiejętności malarskie pozostały, a talent odżył. Pod koniec maja 2014 roku w klubie 35. Dywizjonu Rakietowego Obrony Powietrznej w Skwierzynie odbył się wernisaż jego prac, które można było tam podziwiać przez cały miesiąc. I nic dziwnego - prace pana Leszka są na tyle dojrzałe i ciekawe, że warto go zaprosić, aby je pokazać. Ale artysta zaznacza, że maluje tylko wtedy, kiedy ma wewnętrzną potrzebę.

Kontakt:

Tel. 607 416 680



- Każdy powinien mieć swoje zainteresowania, spełniać swoje marzenia, a przede wszystkim przekazywać swoją wiedzę lub umiejętności innym ludziom – twierdzi pani Ewa.

Ukończyła szkołę krawiecką, ale zawsze marzyła o projektowaniu. Można więc powiedzieć, że teraz realizuje swoje zamiary, bawiąc się tworzeniem ładnych przedmiotów z tego, co ma pod ręką: z kasztanów, kwiatów czy liści. Artystkę najbardziej jednak wciągnęła oryginalna technika wykorzystania papieru, który po przetworzeniu podobny jest do wikliny. W ten sposób wytwarza kosze różnej wielkości, zabawki, wazon, itp. Miała już wystawę swoich prac w Lubiszynie, za co otrzymała wiele wyrazów uznania.

Pani Ewa jest wrażliwa na kłopoty innych. Gdy kiedyś przeczytała w gazecie, że pewna dziewczynka potrzebuje pomocy po śmierci mamy, swoje prace oddała synowi, który razem z klasą zorganizował aukcję. Zyski z niej przekazano dziewczynce.

Pani Ewa chętnie wystawi swoje prace w wiejskiej sali w Chłopinach, gdzie mieszka. Może też przyjechać do Was. Ale trzeba to z nią uzgodnić telefonicznie. Wystarczy ją zaprosić.



Ewa

Janiak

*Kto powiedział,
że kosz musi
być z wikliny?*

Kontakt:

Tel. 95 731 94 04





Z wykształcenia jest ekonomistką, ale prawdziwą jej pasją jest plastyka, szczególnie malowanie obrazów olejnych. Pani Eliza to skromna osoba, bardzo miła i sympatyczna. Zawsze mieszkała w mieście, ale marzyła o domku na wsi, blisko lasu. Lubi spokój i śpiew ptaków... Kiedy już mogła, kupiła domek na wsi, w Wysokiej. Teraz jest szczęśliwa. Ma las na wyciągnięcie ręki, miłych sąsiadów, spokój, ciszę i ogród, w którym razem z przyjaciółmi maluje. Zresztą sztaluga i pędzel były od zawsze jej pasją. Współpracuje z gorzowską grupą plastyczną Azyl-Art w Grodzkim Domu Kultury, uczestniczy w zajęciach i plenerach, często wystawia swoje prace razem z członkami grupy „Zakaz parkowania”. W ostatnich trzech latach prace pani Elizy można było oglądać w: Gorzowie Wlkp., Słońsku, Ośnie Lubuskim, Berlinie i Sulęcinie. Lubi malować pejzaże, nawet fragmenty krajobrazu, a także kwiaty. Jej obrazy pokazują urodę świata, łagodzą nastroje odbiorców. Chętnie zaprezentuje swoje obrazy tam, gdzie zostanie zaproszona, może je także udostępnić w sali wiejskiej w Wysokiej. Na pewno będzie można także obejrzeć prace pani Elizy na różnych prezentacjach gminy Lubiszyn. Rozejrzyjcie się. Z artystką kontaktować się można za pośrednictwem portalu społecznościowego zaprzyjaźnionej grupy malarzy z Gorzowa i regionu: www.zakazparkowania.pl.



Eliza

Kozłowska

*Z pejzażem
za pan brat*

Kontakt:
Tel. 508 148 979





Róża Smarslik

Piękny haft zawsze w modzie

Mieszkanca wsi Wysoka, Róża Smarslik, ze swoich pięknych haftów, szczególnie krzyżykowych, jest znana nie tylko w gminie Lubiszyn. W trudnym konkursie „Iglą malowane”, organizowanym przez Zespół Szkół Odzieżowych w Gorzowie w 2011 roku, otrzymała wyróżnienie w kategorii „haft”. Artystka upodobała sobie haftowanie całych obrazów lub scen, także o tematyce religijnej, choć, jak podkreśla, takie prace robi się mozolnie i długo. Za to gdy zawisną w ramach na ścianie, trudno o lepszą satysfakcję. Pani Róża równie chętnie haftuje serwetki. Teraz, gdy jest przewodniczącą Środowiskowego Klubu Aktywnego Seniora, ma więcej okazji nie tylko do pokazywania swoich prac, ale także do ujawniania tajemnic dotyczących haftu artystycznego: krzyżykowego, płaskiego, ażurowego... Pani Róża ponadto lubi szyć, dziergać i robić na drutach. Ostatnio również bawi się w robienie kwiatów z... papieru. Mieszkanca Wysokiej chciałaby nauczać technik rękodzielniczych głównie młodych ludzi. Bo to nieprawda, że haft jest niemodny. Piękny haft zawsze będzie przyciągał wzrok. A pani Róża jest wyjątkowo życzliwa i otwarta. Warto skorzystać z takiego zaproszenia.

Kontakt:

Tel. 95 73 14 151



Kontakt:
Tel. 695 963 047

Beata Frontczak Wykonuje wszystko, co piękne

Artystyczną duszę Beata Frontczak wykazywała już od szkolnych lat, gdy tańczyła w szkolnych zespołach lub śpiewała. Teraz też chodzi jej po głowie reaktywowanie zespołu tanecznego, więc może niebawem będziemy oceniać jej dokonania jako instruktorki. Póki co jednak panią Beatę lubniewiczanie podziwiają za dzieła jej rąk. Wykonuje wszystko, co piękne: robótki szydełkowe, biżuterię (kolczyki, korale, broszki, spinki), ponadto bluzki, firanki, serwetki, koszyczki, obrusy, bombki, jajeczka wielkanocne i różne zwierzątka. Są też wyroby ze słomy żytniej, np. świeczniki, wazony, wykończenia, biżuteria, kasetki, puzderka, czy elementy ozdobne (wykorzystuje je w bukietach i stroikach z suszu), dekoracje ścienne lub wyszywane obrazy. Chętnie wprowadza nowe techniki: np. sutasz, czyli łączenie jedwabnych nici z np. kamieniami; beading, czyli wyroby z koralików, a ostatnio najbardziej pasjonuje się malowaniem na szkle oraz wyrobami z filcu. Właśnie z filcu, czyli z odpowiednio spreparowanej wełny chesankowej, robi przepiękne korale, kwiaty, bransolety a nawet kolczyki. Niewiele osób potrafi tak pięknie jak ona wykonywać ozdoby z plecionej słomy. Tej techniki nauczył ją ojciec, który także przekazał jej piękne wzory. Kiedyś tym sposobem zrobiła całą szopkę bożonarodzeniową i dostała wyróżnienie na konkursie rękodzielniczym. Prace pani Beaty prezentowane były w lubniewickim zamku, gdy przyjeżdżali tam goście, a ostatnio dziełami z włóczki ozdabia lubniewicki rynek. Jej prace prezentowane były także na filmie promującym gminę Lubniewice, a więc śmiało można powiedzieć, że ona i jej dokonania są wizytówką gminy. Jej ozdoby zawsze znajdują wielu nabywców, gdy wystawia je na kiermaszach lub jarmarkach regionalnych. Wie, że jako upominki pojechały do wielu krajów Europy, a nawet za ocean, gdzie trwają właśnie przygotowania do wystawy prac artystki. Chętnie przyjedzie na Wasze imprezy, ale pamiętajcie, że jeśli nie stworzycie możliwości kupienia cudniek pani Beaty, goście tej imprezy będą mieli do Was pretensje. Ona chętnie pokaże swoje prace na Wasze życzenie w Lubniewicach, np. w domu kultury, na plaży lub w parku. Wystarczy zadzwonić.





Stefan Habura

Nadaje drewnu nieśmiertelność

Urodził się we Floryncie, niewielkiej wsi w Beskidach Wschodnich, w rodzinie łemkowskiej. Jak niemal cała jego grupa etniczna, w końcu lat 40. został przesiedlony na zachód Polski. Pracował jako hydraulik. Zawsze miał słabość do drewna i do rzeźbienia, ale poważnie zajął się tą dziedziną sztuki dopiero, gdy przeszedł na emeryturę. Odezwały się w nim łemkowskie tradycje, dlatego w swojej twórczości nawiązuje do sztuki swoich przodków. - Cieszę się, gdy znajdę kawałek drewna i coś z niego zrobię. W ten sposób przedłużam mu życie. Mam z tego satysfakcję, a dzięki rzeźbiarstwu nigdy się nie nudzę. Do pracowni idę, kiedy tylko chcę i robię to, co lubię – mówi rzeźbiarz.

Stefan Habura często wystawia swoje prace. Jest zapraszany na imprezy plenerowe, prezentował się w Zielonej Górze, Gorzowie Wlkp., Krzeszycach, Bledzewie, Słubicach, Kostrzynie nad Odrą, a nawet w Niemczech. Zawsze jest obecny na targach rolniczych w Gliźnie, a latem można go spotkać w Lubniewicach, w parku nad jeziorem Lubiąż, gdzie na oczach przechodniów rzeźbi swoje cudenka. Najbardziej lubi takie rzeźby, do których może wstawić motywy zwierzęce np. konie, niedźwiedzie, ptaki, koty, leśne skrzaty czy małe ptaszki. Oprócz figurek zwierząt możemy podziwiać rzeźbione w drewnie oblicza Madonny, ścienne krucyfiksy i inne świątki. Nie boi się tematów trudniejszych, np. ludzi, a nawet całych scen. Zbiera wiele dowodów uznania, ale najbardziej zapamiętał zdarzenie sprzed około 10 lat. Wyrzeźbił wtedy głowę Chrystusa, którą kupił pewien profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego specjalnie dla swojego kolegi w Austrii. Ów uczony zauważył, że niejeden profesjonalista mógłby się od pana Habury wiele nauczyć. Trudno o cieplejsze słowa dla artysty...

Zaprosić Stefana Haburę z jego drewnianymi dziełami sztuki do siebie, chętnie przyjedzie po uzgodnieniu warunków. On sam zaprasza do swojego letniego warsztatu nad jeziorem, tam wstęp jest zawsze wolny. Jednak by być pewnym spotkania, trzeba ustalić, kiedy artysta zasiądzie w swoim warsztacie. A jeśli zdarzy się, że Stefan Habura zaprosi was do swojego domu, zobaczycie przy okazji jego kolekcję starych zegarów. Wszystkie są na chodzie i wszystkie wydzwaniają godziny.

Kontakt:

Tel. 95 755 70 25





Była najlepszą uczennicą sulęcińskiego ogólniaka, ale malować zaczęła podczas nauki w Niemczech. Tam uczęszczała na zajęcia plastyczne w ramach zajęć pozalekcyjnych, bywała także na warsztatach, podczas których wykonywano szkło artystyczne, m.in. bombki. Niedawno skończyła studia (zarządzanie projektami w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie), a wcześniej otrzymała od wojewody lubuskiego stypendium za wysokie osiągnięcia w nauce. Maluje obrazy olejne, lubi także techniki akrylowe, a tematycznie preferuje naturę, przede wszystkim konie. A skoro już przy koniach jesteśmy, to warto wspomnieć, że pani Kasia działała także w organizacji zajmującej się ochroną tych zwierząt.

Inspiracją dla artystki są okolice Lubniewic, gdzie mieszka, a przede wszystkim jeziora z oryginalnymi odbiciami wody. Z pasją oddaje się ozdabianiu np. bombek choinkowych lub pisanek na wielkanocne święta. Ma mnóstwo pomysłów, a wszystkie bardzo udane. - Jestem szczęśliwa, kiedy mogę oddać się mojej pasji i kiedy widzę jej efekty. Jednak najbardziej satysfakcjonujące jest uznanie osób, które oglądają moje dzieła. Ogromną radość sprawia mi, kiedy mogę im je podarować – mówi. Bo do tej pory Kasia Knopkiewicz nie sprzedawała swoich prac, a jedynie rozdawała. Nie wiemy, czy tak będzie zawsze, ale może warto sprawdzić, czy wciąż chętnie je ofiarowuje. Wystarczy zaprosić panią Kasię do siebie i stworzyć warunki do ekspozycji jej prac. Zainteresowanych chętnie przyjmie w gospodarstwie agroturystycznym swoich rodziców, którzy ogromnie wspierają jej artystyczną pasję.



**Katarzyna
Knopkiewicz**

*Inspiracja,
która
drzemie
w przyrodzie*

Kontakt:
Tel. 508 381 931
E-mail: k.knopkiewicz@gmail.com



Irena Koprowska

Przezroczyste unikaty

Od ponad 20 lat, w swojej malutkiej pracowni Irena Koprowska zajmuje się cięciem szkła, oraz lutowaniem, czyli czynnościami uznawanymi za męskie. Tymczasem artystka wykonuje techniką Tiffany przepiękne witraże, kompozycje ze szkła, a także przedmioty użytkowe, np. lampy, kinkiety, kasetki, lampy witrażowe, witraże płaskie, zawieszki, patery czy ozdoby okolicznościowe. Swoich dzieł nie gromadzi, bo szybko znajdują nabywców. Na szczęście artystka sporządza dokumentację fotograficzną. Niektóre prace pokazywała tylko w Lubniewicach, jako że pani Irena współpracuje z tamtejszym Gminnym Ośrodkiem Kultury „Pod Morwą”.

Sława jej dzieł rozchodzi się daleko. Wie, że zostały wywiezione do Niemiec, a nawet do Stanów Zjednoczonych. - Szkło budzi respekt i szacunek. Podziwiam piękno przedmiotów stworzonych ze szkła, które są niepowtarzalne. Każda z tych rzeczy jest unikatowa – mówi artystka, która inspiracji do nowych wzorów szuka wokół siebie, najczęściej w świecie przyrody, a ten, jak wiadomo, jest bogaty.

Jeśli jesteście zainteresowani trudną techniką Tiffany, pani Irena może przeprowadzić pokaz, oczywiście po uzgodnieniu warunków. Zaprezentuje także swoje prace, choć będą to głównie ich fotografie.

Kontakt:

Tel. 608 119 681

E-mail: irenakoprowska@plusnet.pl



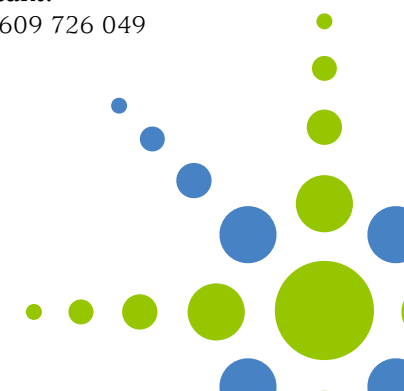
Pan Janusz jeszcze podczas nauki w technikum zainteresował się rzeźbą w drewnie. Wtedy podpatrywał jednego z nauczycieli. Teraz, jako dorosły, wie, że rzeźbiarstwo jest jego powołaniem. Niestety, różne obowiązkowe zajęcia powodują, że nie może swojej pasji poświęcić się do końca. Wierzy jednak, że gdy kiedyś przejdzie na emeryturę, będzie przede wszystkim rzeźbił. Swoje prace wykonuje w lipie, akacji, topoli, a także w olsze. Aktualnie ma niewiele prac do pokazania, bo wszystko co robi, rozdaje. Jeśli zostanie gdzieś zaproszony, chętnie zaprezentuje swoje rzemiosło, prosi jednak o wcześniejszą propozycję terminu i warunków. Artysta ma nadzieję, że niebawem wykona kilka większych rzeźb, które będzie mógł pokazać u siebie. Zaprasza do Glisna, gdzie mieszka.



Janusz Gerwazy
Kowalewski

Urodził się,
by rzeźbić

Kontakt:
Tel. 609 726 049





Elżbieta Majewska Origami przyniosło jej ukojenie

Sztuka, która wyróżnia Elżbietę Majewską, wzięła się z jej... kłopotów rodzinnych, a konkretnie z konieczności opieki nad niepełnosprawnym synem. Wymaga to niemałego wysiłku, również fizycznego, toteż pani Elżbiecie potrzebne było zajęcie, które uspokaja, wycisza i pozwala pomyśleć o czymś innym. Takim remedium na kłopoty stało się dla artystki wykonywanie przepięknych przedmiotów na zasadach japońskiej sztuki origami. Wybrała origami modułowe, co oznacza, że z setek małych trójkątów układa całe konstrukcje, np. pięknego łabędzia, kolorowy kosz z owocami, zwierzęta czy... monstrancję. Potrafi także cekinami świetnie ozdobić jajka na Wielkanoc i bombki na Boże Narodzenie. Słowem: spod ręki pani Elżbiety powstają śliczne cudneńka.

E. Majewska jest osobowością w swojej wsi nie tylko dzięki sztuce, ale także ze względu na działalność społeczną: pełni funkcję sekretarza w Stowarzyszeniu Kobiet z Jarnatowa. Stowarzyszenie to bierze udział w wielu konkursach kulinarnych i osiąga w nich znaczące sukcesy, np. I miejsce na Lubniewickim Śledziku 2012 roku oraz „Perłę” za koszulki z farszem w sosie pomidorowym w konkursie w Poznaniu 2011 roku. Były też nagrody w Bogdańcu i Krośnie Odrzańskim za pierogi i barszcz ukraiński.

Swoimi potrawami panie z Jarnatowa chętnie częstują uczestników imprez, w których biorą udział. W 2012 roku zaprezentowały swoje umiejętności kulinarne podczas wielkich targów – „Zielonego Tygodnia” (Grüne Woche) w Berlinie. Panie przygotowały degustację mięsnych i ruskich pierogów oraz pieczonej, faszerowanej cebuli. Można było też skosztować miódów, nalewki domowej roboty oraz wypieków. Jeśli także chcecie spróbować tych specjałów, dowiedźcie się, kiedy i gdzie jarnatowskie stowarzyszenie będzie się prezentować.

Wracając do pasji pani Elżbiety trzeba dodać, że swoich dzieł artystka w zasadzie jeszcze nigdzie nie pokazywała. Ze względu na chorobę syna nie ma możliwości przyjmowania gości u siebie, ale chętnie pokaże swoje prace tam, gdzie będzie zaproszona, oczywiście po uzgodnieniu warunków.

Kontakt:
Tel. 95 755 89 22





Roman Sakowski Artystyczna wszechstronność

Od ponad 25 lat pracuje w klubie 17 Wielkopolskiej Brygady Zmechanizowanej w Wędrzynie, gdzie jest instruktorem plastyki, a także kinooperatorem. Wszystkie imprezy zaczarowuje dźwiękiem i światłem. Lubi i chętnie maluje to, co mu się najbardziej podoba, głównie pejzaże. Specjalizuje się w malarstwie sztalugowym, tworzy także ilustracje do książek, zajmuje się grafiką użytkową, rzeźbi w drewnie, krótko: na zamówienie przygotowuje różne plastyczne prace. Wszechstronność pana Romana ujawnia się w pracach promujących region. Jego akwarele zdobią album „Sulęcińskie perły architektury”, ogólnie dostępne są pocztówki z widokami Sulęcina, jego mapa w ulotce promującej trasy nordic-walking pozwala na swobodne poruszanie się w terenie, a anioły z księgarni przynoszą sulęcinianom szczęście. Dla gminy Lubniewice wykonał m.in. ilustracje do nagradzanego szlaku tradycji kulturowych oraz szlaku lubniewickich legend. W Wędrzynie można podziwiać ogromne malowidło na murze z symbolem miejscowości. Jest człowiekiem bardzo skromnym, jakby schowanym z tyłu, ale gdy poprosi się go o coś, zawsze służy życzliwą pomocą. Na pewno pokaże Wam swoje prace i o nich opowie.

Kontakt:

Tel. 791 873 341

E-mail: sakmal@op.pl





Roma Chochół wyszywa obrazy haftem krzyżykowym, robi kwiaty z bibuły, maluje jajka wielkanocne i wypłata palmy. Swoje prace prezentowała na dożynkach sołeckich, gminnych i powiatowych, a dowodem akceptacji przez oglądających są podziękowania, wycinki prasowe, wpisy do kroniki, listy... Prace R. Chochół można zobaczyć na stronie wsi www.jemiolow.onet.pl (zakładka: Miejscowi twórcy ludowi).

Pani Roma udziela się w radzie sołeckiej, jest przewodniczącą Koła Gospodyń Wiejskich, pomaga w organizacji imprez wiejskich: dożynek, zabaw sylwestrowych i wiejskich. Śpiewa w zespole „Jemiołowianki”.

Państwo Roma i Mirosław Chochołowie zaangażowali się także w tworzenie wsi tematycznej. W Jemiołowie zbudowali skansen maszyn rolniczych, rzemiosła artystycznego oraz ginących zawodów (m. in. stara kuźnia). Oboje, wspólnie z mieszkańcami wsi, lubią tworzyć nową, ciekawszą rzeczywistość. Pani Roma chętnie pokazuje turystom zwiedzającym skansen swoje prace, a oboje opowiadają o tym, jak powstawał. Państwo Chochołowie serdecznie zapraszają do Jemiołowa.



Roma i Mirosław Chochołowie

*Całym sercem
oddani
swojej wsi*

Kontakt:
Tel. 694 217 711



Maciej Chwistek

Artysta z zielonego lasu

Mieszka we wsi Zamęt, o której mówi, że nie ma jej nawet na wojzkowych mapach. Siebie nazywa „leśnym człowiekiem” i nie lubi wychylać się ze swojego świata. Ale to właśnie tam powstają jego oryginalne rzeźby, płaskorzeźby, ozdobne ramy do obrazów i luster, itp. Przedmioty te są wykonywane przede wszystkim z drewna, a więc są to dzieła sztuki snycerskiej. M.in. dzięki pomocy syna artysty Tymona, można je obejrzeć na stronie www.chwistek.pl.

Jednak rzeźba to nie wszystko. Jakiś czas temu M. Chwistek specjalizował się w wymyślaniu i wykonywaniu drewnianych zabawek z drewna, a teraz... przeczucił się na fotografię. Ma na tym polu już kilka niemałych sukcesów – w zorganizowanym przez „Gazetę Wyborczą” konkursie fotograficznym „25 lat wolności” zajął IV miejsce. Jest też laureatem innych konkursów, organizowanych m.in. przez telewizję Polsat czy magazyn „National Geographic”. Jednak w najbliższym czasie pan Maciej chciałby powrócić do rzeźbienia. Nie ma jednak odpowiednich narzędzi, a te stare po prostu się zużyły. Jeśli ktoś chciałby wspomóc „artystę z lasu”, może się z nim skontaktować telefonicznie.

Pan Maciej na pewno znajdzie także czas, aby przyjechać na Wasze zaproszenie lub pokazać, co już wyrzeźbił lub sfotografował w zagubionym w łagowskich lasach Zamęcie.

Kontakt:

Tel. 513 280 819, 68 341 15 46



Anna Gabryś Właściwy człowiek na właściwym miejscu

Urodziła się w Zbąszyniu, kolejne lata spędziła w Zbąszynku, by w końcu osiedlić się w Łagowie. Z zawodu dekoratorka. W łagowskim magistracie jest odpowiedzialna za promocję gminy. Można śmiało powiedzieć: „właściwy człowiek na właściwym miejscu” – o swojej okolicy wie wszystko, dlatego nic dziwnego, że została przewodniczką po Łagowie. – Turystów oprowadzam w średniowiecznym stroju, aby lepiej wczuli się w klimat – wyjaśnia pani Anna. Jeśli ktoś zmęczy się zwiedzaniem, zawsze może wziąć udział w prowadzonych przez nią warsztatach ceramiki, malarstwa olejnego, malowania na szkle czy wytwarzania witraży. Warsztaty odbywają się w altance, postawionej tuż przy domu artystki. Tutaj turyści mogą także kupić nowo wykonane cuda.

Skąd u pani Anny takie zamiłowanie do sztuki? – Prawdopodobnie po tacie. On też malował – opowiada artystka, która najbardziej upodobała sobie martwą naturę i... akty. – Nie, nie, modele mi nie pozują. Inspirację czerpię najczęściej ze zdjęć – śmieje się A. Gabryś, która swoje prace wystawiała już w paru miejscach w Łagowie m.in. w kawiarni zamku Joannitów. Myśli też o pokazaniu tych dzieł także poza swą miejscowością. Być może w przyszłym sezonie? Bo, jak podkreśla artystka, najwięcej tworzy zimą. Czekamy zatem na kolejne lato! Jeśli chcielibyście wziąć udział w warsztatach pani Anny, wystarczy zadzwonić.

Kontakt:
Tel. 508 458 540





Pani Ała z pochodzenia jest Rosjanką. Studiowała we Lwowie i tam wykładała na Akademii Sztuki. Od 1998 roku mieszka z mężem w Łagowie, świetnie mówi po polsku. Ma słowiańską duszę i ogromną życzliwość dla wszystkich. Jest inicjatorką powstania fundacji Łagowski Dom Artysty (którą także prowadzi) i tutejszej galerii „Magiel”. Dużo maluje, w międzyczasie organizuje plenery plastyczne „Niebo w zieleni”, warsztaty dla dzieci, wystawy i inne prezentacje artystyczne. Jej prace wystawiane były na wystawach w Hanowerze, Frankfurt nad Odrą, Kolonii, Paryżu, Antwerpii, Berlinie oraz w wielu miastach w Polsce. Jej dorobek poświadczają gromadzone od 1984 roku dyplomy, podziękowania, wycinki prasowe, wpisy do kroniki, itp. Pani Ała zajmuje się także działalnością wydawniczą. Zaprasza na plenery do Łagowa, chętnie pokaże też swoje prace.

Atta Trofimenkova
– Herrmann

Stowiańska
dusza

Kontakt:
Tel. 514 946 614
E-mail: magiel.lagow@onet.pl



Józef Kram

Pokochał rzeźbienie. Za to pokochali jego.

- Całe życie lubiłem robić figurki z drewna – powiedział nam Józef Kram, uczuciowo związany z Kosobudzem niedaleko Łagowa. Przy wjeździe do tej pięknej, położonej między dwoma jeziorami wsi, turystów i mieszkańców wita oryginalna orkiestra wykonana z drewna brzoźowego. To dzieło pana Józefa. Zresztą w wielu ogródkach i domach Kosobudza można zobaczyć jego rzeźby. A także w sąsiednich miejscowościach, a nawet daleko w świecie. Bo dzieła te podobają się wszystkim. Wystarczy wymienić szereg dyplomów, podziękowań, wycinków prasowych, wpisów do kronik, listów... Jednak chyba największą wagę emocjonalną mają ustne podziękowania od mieszkańców Kosobudza. Pan Józef chętnie pokaże swoje prace, oczywiście po wcześniejszym kontakcie.

Kontakt:

Tel. 601 749 608



Stanisława Lipska Rękodzieło artystyczne

Pani Stanisława ceni sobie różne formy rękodzielnicze, np. haft lub koronki. Ponadto robi piękne róże z liści, jaja wielkanocne, anioły czy kogutki. Prace te pokazywała na wystawach rękodzieła, podczas dożynek powiatowych i jarmarków świątecznych. Ale nie byłaby sobą, gdyby ograniczyła się do wykonywania tylko tych prac. - Kocham Łagów i wszystko to, co dla niego robię. - Cieszę się, gdy w dziedzinie kultury i promocji wiele się dzieje – powiedziała nam artystka. Pani Stanisława jest skarbnikiem fundacji „Łagowski Dom Artysty”, pomagała w realizacji projektu tej fundacji pt. „Młodzi odkrywcy regionalnego rękodzieła artystycznego”, uczestniczy również w organizacji wystaw. Jest członkiem Stowarzyszenia Rodzin Katolickich, pomaga w organizowaniu Festiwalu Jednoczącej się Europy „Abyśmy byli jedno”. Śpiewa też w chórze „Łagowianki”. Gotowa jest zaprezentować swoje prace poza Łagowem, a także zaprasza do Domu Artysty, gdzie chętnie spotka się z gośćmi. Może już wtedy będzie tam sala wystaw, o którą pani Stanisława usilnie zabiega.

Kontakt:
Tel. 68 341 28 76



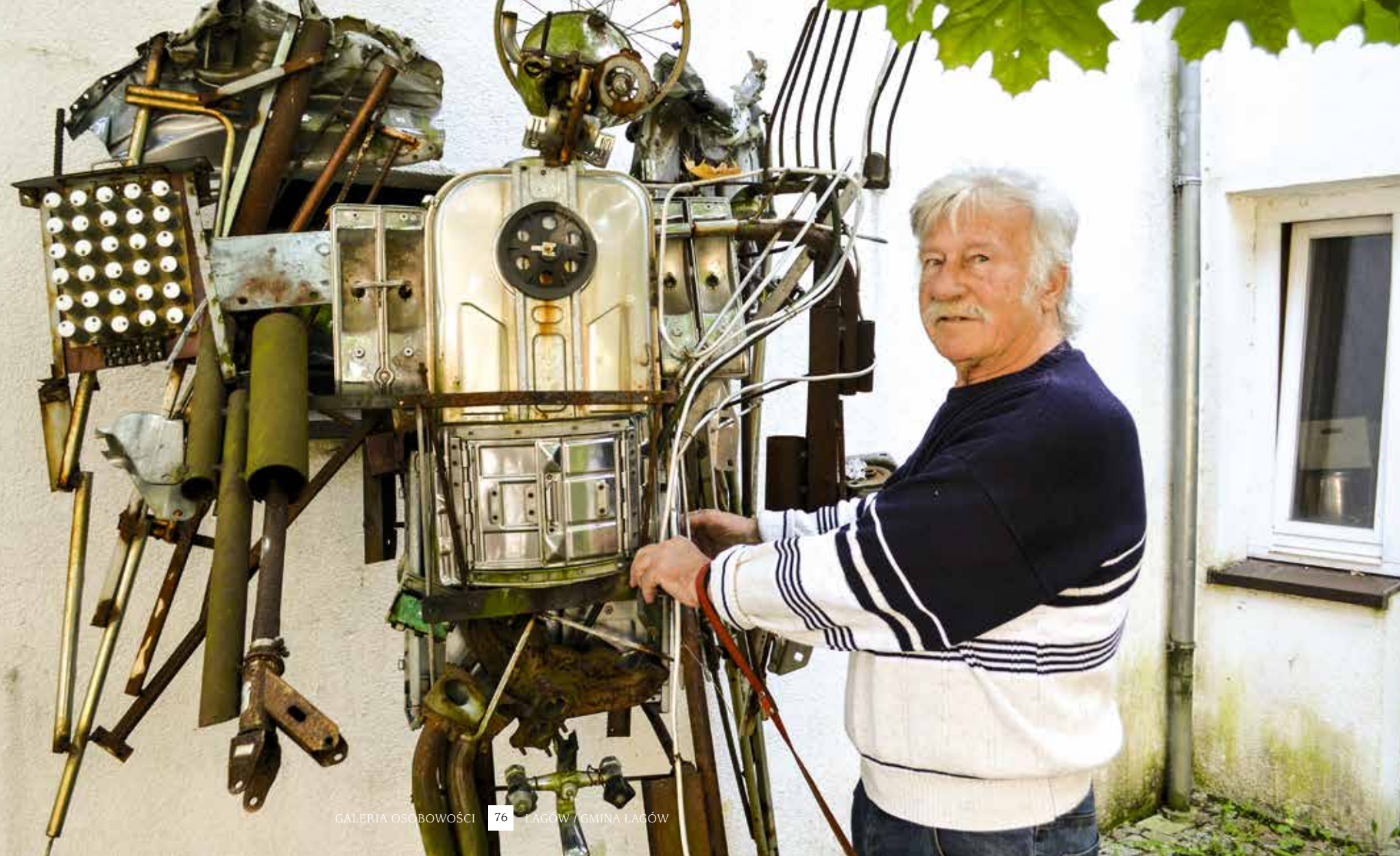


Maria Pasyk *Pająki można polubić*

Maria Pasyk z Jemiołowa realizuje swoje artystyczne pasje w dwóch dziedzinach: tworzy wspaniałe „pająki” ze słomy i bibuły, pięknie ozdabiające wnętrza domów, a ponadto układa okolicznościowe piosenki i wiersze, które sama lub w towarzystwie innych osób prezentuje publicznie. Ale to nie koniec uzdolnień artystki. Pani Maria śpiewa także w chórze „Jemiołowianki”, a w pieczeniu znakomitych ciast mało kto jej dorówna. Chcecie poznać tak wszechstronną osobę? Gotowa jest przyjechać do Was, a także chętnie przyjmie Was u siebie, w Jemiołowie.

Kontakt:
Tel. 606 312 285





Tadeusz Pietuch

Artysta kompletny

Ukończył ASP w Krakowie, z wykształcenia jest konserwatorem dzieł sztuki. Przeprowadził konserwację wielu dzieł nie tylko na terenie województwa lubuskiego (m.in. kościół NMP w Żaganiu), ale także znacznie dalej - pracował przy konserwacji dworca PKP w Przemyślu. T. Pietuch zajmuje się także malarstwem i rzeźbą w metalu. Takich rzeźb ma w dorobku prawie pół setki. Niektóre można oglądać przed domem artysty w Łagowie. Ile obrazów namalował, nie ma pojęcia, bo nigdy ich nie liczył. Warto dodać, że pan Tadeusz zrealizował ok. 70 scenografii dla telewizji, głównie w Krakowie, ale nie tylko. Artysta uczestniczy w wielu lubuskich plenerach, dlatego zaprasza wszystkich chętnych na wystawy poplenerowe, podczas których można oglądać jego prace.

Kontakt:

Tel. 695 418 604



Arkadiusz
Świeżko

*Dajcie mu
drewno,
on zrobi resztę*

Kontakt:
Tel. 515 475 457

W 2010 roku otrzymał statuetkę „Talent Artystyczny” w konkursie „Najładniejsza posesja gminy Łagów”. Bo trzeba przyznać, że pan Arkadiusz talent ma niezwykły: potrafi z niewielkich kawałków drewna wykreować zabawne postacie lub całe scenki. Na terenie jego posesji w Jemiołowie rosną sobie grzyby, biegają jelenie, na fujarkach grają grajkowie, ba, nawet wędkarze łowią ryby. A to wszystko z drewna. Koniecznie obejrzyjcie te zabawne figurki na stronie internetowej wsi: www.jemiolow.net, w zakładce „Miejscowi twórcy ludowi”.

Pan Arkadiusz prezentuje swoje prace także podczas festynów, jarmarków, dożynek lub innych imprez plenerowych. Chętnie przyjedzie na zaproszenie, ale chciałby, by przewóz eksponatów i koszt organizacji wystawy pokrył zamawiający. Natomiast do siebie zaprasza bez ograniczeń. Także za niewielką odpłatnością oferuje swoje prace, które z pewnością będą ozdobą każdego ogrodu czy podwórka.





Ewa Kiewra

Zabawa szydełkiem

Pracuje w obsłudze interesanta sekretariatu Urzędu Miasta i Gminy w Ośnie Lubuskim, a to bardzo wyczerpująca praca. Dlatego nie trzeba się dziwić, że dla pani Ewy każda chwila z szydełkiem jest wytchnieniem i chwilą relaksu. Pasją tą zaraziła się od koleżanki. Początkowo nie była pewna, czy ze zwykłych nici będzie w stanie wyczarować coś oryginalnego i ładnego, ale uparła się. Jak widać, warto było, bo efekty satysfakcjonują zarówno ją, jak i tych, którzy mają do czynienia z jej dziełami. Mowa m.in. o przyjaciółach i znajomych pani Ewy, którzy są regularnie przez nią obdarowywani. Jeszcze nigdy nie pokazywała swoich prac na wystawie, na razie bawi się szydełkiem dla siebie i swojej przyjemności. Ale jeśli otrzyma propozycję ekspozycji, to czemu nie? Pomyślcie o tym. Artystka zaprasza także do siebie, licząc, że od innych pasjonatów nauczy się czegoś nowego.

Kontakt:
Tel. 691 098 023



Kontakt:
Tel. 663 559 050

Jerzy Gąsiorek „Gąsior”

Człowiek z wieży, który poświęcił życie sztuce

Z Santokiem związany jest od lat jako właściciel wieży widokowej, którą można dojrzeć już z daleka i która jest obecna na każdej pocztówce z tamtych stron. Artysta urządził tam swoją pracownię, a także miejsce spotkań z przyjaciółmi. Chętnie przyjmuje tu gości, którzy wykazują zainteresowanie jego pracami.

Pan Jerzy przez niemal całe życie zawodowe związany był z wystawiennictwem dzieł sztuki, a najdłużej pracował jako dyrektor gorzowskiego Biura Wystaw Artystycznych.

Artystycznie najbliższe są mu asambláže, czyli kompozycje przestrzenne zbudowane z gotowych przedmiotów lub ich fragmentów. J. Gąsiorek lubi materiały naturalne, np. drewno lub kamień i to właśnie z nich tworzy kompozycje o nowym znaczeniu. Tematycznie prace te często odnoszą się do sfery sacrum, ale mają także silną wymowę moralną. 36 najbardziej reprezentatywnych prac „Gąsiora” tworzy stałą kolekcję w gorzowskim muzeum w Spichlerzu. Tam są też dostępne dla zwiedzających. Dzieła pana Jerzego były ponadto prezentowane w Kołobrzegu, Bydgoszczy, Pile, Toruniu, Sierakowie, Łodzi, Radomiu, a nawet w Niemczech. Artysta brał też udział w Salonach Jesiennych województwa lubuskiego. Był inicjatorem i organizatorem Biennale Sztuki Sakralnej w Gorzowie Wlkp. (dwukrotnie uhonorowany medalami za prezentowane prace). W 1995 roku otrzymał nagrodę im. Brata Alberta.

Pan Jerzy jest również poetą. Wydał siedem tomów poezji, każdy po ok. 100 stron, co daje ok. 700 wierszy. Autor traktuje je jako poetycki notatnik, rodzaj pamiętnika myśli. Te proste w formie wiersze pozwalają poznać poglądy autora na świat i sztukę. Wiele z tych poematów zrodziło się z miłości do Santoka. W ostatnim okresie J. Gąsiorek najchętniej rysuje widoki tej miejscowości, bo – jak twierdzi – jest tak piękna, że nie można oprzeć się jej urokom. Popiera wszystkie santockie inicjatywy, czuje się emocjonalnie związany z widokiem ze swojej wieży oraz z całym santockim światem. Trzeba jeszcze dodać, że artysta, mimo słusznego już wieku, kocha długie wyprawy na rowerze. Przemierzył na nim już kilka krajów.

Ten wszechstronny artysta jest niezwykle życzliwy ludziom, na pewno przyjmie zaproszenie do Was, przyjedzie ze swoimi asamblażami, ze swoją poezją, a nawet wrażeniami rowerowymi. Przyjmie Was również w santockiej wieży, byle nie zimą, bo wtedy zamyka ją na cztery spusty.





Krystyna Kuncik Igła, która odpręża

Pani Krystyna jest mistrzynią haftu krzyżkowego. Za pomocą igły i nici tworzy obrazy, ozdabia poduszki, serwety i obrusy. Najwyższe osiągnięcia? Na pewno zdobycie I miejsca za „Bukiet kwiatów” w XIII ogólnopolskim konkursie i VII międzynarodowym „Iglą malowane” w Gorzowie Wlkp. w 2010 roku w kategorii haft krzyżkowy. Z kolei na pszczewskim XVIII Jarmarku Magdaleńskim w 2011 roku zdobyła nagrodę za najpiękniejsze stoisko rękodzielnicze. A trzeba podkreślić, że są to tylko nagrody z ostatnich lat. Jej obrazy emanują precyzją, doborem kolorów i kunsztownym wykonaniem. Pani Krystyna w swoim domu w Starym Polichnie ma całą galerię haftowanych obrazów. Pomysły i wzory czerpie z otaczającej ją przyrody. Przygotowuje także prace na konkretne zamówienie lub według wskazanego wzoru. Mówi, że haftowanie to jej pasja, sposób na życie i że bierze się za igłę zawsze, kiedy tylko ma wolną chwilę. To ją odpręża. Lubi, kiedy oglądający uświadamiają sobie, jaki wysiłek i ile czasu włożyła w wykonanie danej pracy. Prace pani Krystyny są często prezentowane na okazjonalnych wystawach podczas gminnych imprez, jak np. dożynki. Pani Krystyna zapewnia, że chętnie pokaże swoje dzieła wszędzie tam, gdzie zostanie zaproszona. Zainteresowanych zaprasza także na imprezy w Santoku. Chętnie odpowie na każde pytanie.

Kontakt:
Tel. 506 211 748





Kamila Bartoga Kolorowe torty na każdą okazję

Pani Kamila „robi w cieście” zaledwie od 3 lat, ale ten okres w zupełności wystarczył, by wyrobić sobie markę wśród rodziny, znajomych oraz okolicznych mieszkańców. Wszystko zaczęło się od tego, że pewnego dnia mieszkanka Zarzynie znudziły się masowo produkowane ciasta i ciasteczka z byle cukierni czy supermarketu, bez smaku i koloru, za to z mnóstwem chemii i konserwantów. Pani Kamila piecze dla swojej rodziny i znajomych, głównie torty, ale gustuje także w innych wypiekach. Na pytanie, jaki tort lub ciasto jest jej specjalnością, bez wahania odpowiada: wszystkie! I trudno się z tym nie zgodzić. Wystarczy wejść na facebook’ową stronę pani Kamili: blog o nazwie „Torty Artystyczne Kamili” polubiło prawie 1500 osób! A zdjęcia tam prezentowane dosłownie przyprawiają o kolorowy oczopląs. Czego tam nie ma! Są tortowe smerfy, bohaterowie filmów Disneya, pszczołka Maja, a wszystko jakby żywcem wyjęte z ekranu telewizora. Postacie te różnią się od oryginału jedynie tym, że są... słodkie i można je zjeść. Jest też oferta dla dorosłych i, hm, bardzo dorosłych.

Dodatkową zachętą dla zarzynianki są wpisy na stronie od zadowolonych miłośników łakoci. – Tak się przyzwyczałam do pozytywnych opinii, że gdyby ktoś napisał, że tort był zaledwie dobry, zmartwiłabym się – śmieje się tortowa mistrzyni.

Kontakt:
Tel. 665 064 996





Eduard Ditanian

Tu znaleźli swoje miejsce na Ziemi

Urodził się w Erewaniu, w Armenii. Tam ukończył uniwersytet na wydziale filologii germańskiej. Uczył języka niemieckiego i był tłumaczem, także w NRD. Już w latach młodości odkrył zainteresowanie plastyką i dużo malował. W 1987 roku uzyskał tytuł Narodowego Artysty w dziedzinie malarstwa, nadany przez Ministerstwo Kultury Ormiańskiej Socjalistycznej Republiki Związkowej za całokształt twórczości artystycznej.

W końcu lat 90. zdecydował się z żoną, także plastyczką, wyjechać na stałe do Polski, bo pani Erna miała polskie korzenie. W 1998 roku zamieszkali w Sulęcinie. - Przyjęto nas tu bardzo ciepło i nadal czujemy wyrazy sympatii. Sulęcin to nasze miejsce na Ziemi. Moją twórczością pragnę choć trochę odwzajemnić się ludziom, którzy pomogli się nam tutaj zadomowić. E. Ditanian uczy języka niemieckiego, maluje, pisze książki, a nawet jest tłumaczem z języka niemieckiego na polski i odwrotnie. Zdobył wiele nagród na konkursach i przeglądach plastycznych, miał wiele wystaw w Polsce i w Niemczech. Jest autorem trzech książek napisanych po polsku: „Pytania do Isabelle”, „Prawdziwy mężczyzna” i „Kocham cię, glino”. Za zasługi na tych polach, w 2011 roku, z okazji 55-lecia pracy artystycznej otrzymał Honorową Odznakę „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, przyznaną przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Chcecie poznać tego wszechstronnie uzdolnionego, a na dodatek bardzo sympatycznego człowieka? Zaprosicie go do siebie lub spotkajcie się z nim w Domu Joannitów, oczywiście razem z żoną Erną.

Kontakt:

Tel. 885 049 835

Erna Ditanian

Urodziła się w Erewaniu w Armenii, tam ukończyła Akademię Sztuk Pięknych na wydziale dekoracyjnym i ceramiki. Przez 18 lat pracowała w Centrum Wychowania Estetycznego w Erewaniu, współtworzyła Galerię Twórczości Dziecięcej. Polskie korzenie pozwoliły jej wraz z mężem i córką osiedlić się w Polsce. Od 1998 roku mieszkają w Sulęcinie. Pierwszą wystawę malarstwa i artystycznych makram pokazała w 2011 roku w Domu Joannitów.

- Najpiękniejsze jest to, gdy nawet obcy ludzie podchodzą do mnie z życzliwym spojrzeniem czy błyskiem w oku i mówią, że bardzo im się podoba, to co robię. Tworzyć coś, co ludzie pokochają, to niezwykle uczucie – powiedziała nam artystka po wernisażu.



Jest polonistką, ale tak naprawdę realizuje się wytwarzając różnorodne cudeńka. Z papieru wyplata koszyki, spod jej szydełka wychodzą anioły, misie, bociany, a spod drutów chusty i poduszki. Natomiast z kawałków szkła i miedzianej taśmy pani Anna wyczarowuje witrażowe zawieszki. Ważny jest dla niej recycling, dlatego wykorzystuje stare gazety w technice papierowej wikliny, a z plastikowych reklamówek, starych podkoszulków i szmatek dzierga modne torby i dywaniki. Korzysta ze znalezionych podczas spacerów gałązek, muszelek i szkiełek wygładzonych morską wodą. Lubi motywy i kolorystykę ludową, dlatego wplata je w swoje prace. Możliwość tworzenia i obdarowanie innych choćby drobiazgiem sprawia jej ogromną radość. A. Kicińska realizuje własne pomysły, chociaż inspiracji dostarcza jej też Internet. Chętnie wyjeżdża na warsztaty organizowane w różnych częściach Polski, gdzie poznaje nowe techniki. Swoje umiejętności przekazuje innym, przede wszystkim podczas warsztatów organizowanych w Bibliotece Pedagogicznej w Sulęcinie, gdzie na co dzień pracuje. Według artystki, w świecie rękodzieła każdy może znaleźć coś dla siebie. Ważne są spotkania, na których można się wyciszyć, wspólnie tworzyć, rozmawiać oraz wymieniać się wzorami. Chcecie dowiedzieć się, jak zrobić z tkaniny dżdżownicę albo ślimaka? A może marzy wam się wełniany samochód? Jeśli tak, musicie zajrzeć do pani Anny. Albo zaprosić ją do siebie, by opowiedziała i pokazała, jak to się robi. Według artystki to nic trudnego - wystarczy tylko zacząć.



Anna
Kicińska

W tym świecie każdy znajdzie coś dla siebie

Kontakt:
Tel. 693 444 591
E-mail: a-nk@tlen.pl



Jan Kmiec

Tworząc z potrzeby serca

Skąd w głowie Jana Kmiecia biorą się pomysły na rzeźby? Po prostu, jak sam twierdzi, rodzą się w jego głowie. Inspirują go fotografie, książkowe ilustracje oraz otaczająca przyroda. Każdy pomysł musi naszkicować na papierze. Dopiero wtedy przystępuje do wykonania rzeźby. Rzeźbi wyłącznie w lipie, ale ostatnio bardzo trudno zdobyć odpowiednie drewno. Kiedy jednak to już się uda, to artysta wykorzystuje każdy kawałek.

Jan Kmiec stworzył serię herbów miast powiatu sulcińskiego oraz miast partnerskich. Dla wnuków wykonał obrazki zwierząt i krasnoludków w pięknych kolorach. Ważne miejsce na ścianie pokoju w mieszkaniu pana Jana zajmuje rzeźbiony portret jednej z jego wnuczek. Nie sposób się nie uśmiechać patrząc na te prace. Z potrzeby serca powstały portrety papieża Jana Pawła II, podarowane m. in. sulcińskiej parafii.

Chętnie rzeźbi ozdobne deseczki pod trofea myśliwskie. Wymyśla do nich nowe zdobienia, głównie motywy przyrodnicze, po czym pokrywa je lakierami w odpowiednich odcieniach. Przez 4 lata zbierał poroża, aby wykonać z nich piękny żyrandol i kinkiet.

Z własnej inicjatywy zbudował karmniki dla ptaków i dostarczył je w elementach do jednego z przedszkoli. Następnie, służąc radą i pomocą, razem z dziećmi je składał. Dziewczynki wkręcały śrubki, chłopcy wbijali gwoździe, a wszyscy świetnie się bawili.

Artysta ma wiele pomysłów na kolejne prace. Planuje wyrzeźbić serię kwiatów. A może koni...? Pomysłów nigdy dość: chciałby też wyrzeźbić sporych rozmiarów krokodyla, żółwia lub innego zwierza, a potem stworzyć miejski plac zabaw dla dzieci. Ponadto chodzi mu po głowie zorganizowanie pleneru rzeźbiarskiego. Prace z niego pochodzące ozdobiłyby na stałe przestrzeń miejską Sulęcina.

Pan Jan jest po poważnej operacji, powoli wraca do zdrowia, a rzeźbienie w drewnie lipowym traktuje jako element terapii. Póki co, z oczywistych względów, kontakty z turystami musi ograniczyć. Jednak osoby zainteresowane jego pracami, mogą kontaktować się z artystą za pośrednictwem córki, Anny Kicińskiej.

Kontakt:

Tel. 693 444 591 / E-mail: a-nk@tlen.pl



Pani Nadzieja jest Ukrainką, więc rozumiała, że kultywuje najbardziej tam popularną technikę rękodzielniczą – haft krzyżykowy. Zaczynała od kopiowania tego, co haftowała jej sąsiadka. Teraz wzory tworzy sama, najczęściej inspirowane sztuką. W najbliższym czasie artystka zamierza dokończyć haft „Damy z gronostajem”, według znanego obrazu Leonarda da Vinci. Nie ucieka jednak od ludowych wzorów, w takim stylu chętnie zdbi jajka wielkanocne, a motywy ludowe wykorzystuje także w obrazach, np. w stylizacjach bukietów. Co najmniej raz w roku wybiera się na Ukrainę, by wzbogacać swoje pomysły o nowe tendencje. Zawsze starannie dobiera tkaninę, precyzyjnie zestawia kolory, dzięki czemu jej krzyżykowe dzieła są niezwykle wypracowane. Choć kosztują sporo pieniędzy i czasu, artystka nie sprzedaje ich, a co najwyżej daje na pamiątkę temu, komu się spodobały. A że podobają się wielu, pojechały nawet do Hiszpanii i Holandii. Pani Nadzieja w zasadzie nie wykonuje rzeczy użytkowych, bo, jak twierdzi, serce by jej pękło, gdyby ktoś na serwetę z jej haftem wylał kawę. Dlatego najchętniej haftuje obrazy. W latach pracy zawodowej uczyła haftu swoich uczniów, spośród których kilkoro zaraziło się jej pasją.

Artystka twierdzi, że haft to najlepsze lekarstwo na stres i kłopoty dnia codziennego. Tworzenie pozwala o nich zapomnieć. Swoje prace pokazywała na wystawach w Sulęcinie i w Gorzowie Wlkp., o jej pasji pisała „Gazeta Lubuska”. Chętnie pokaże swoje dzieła tam, gdzie zostanie zaproszona. Zainteresowanych może zaprosić także do siebie. Przy okazji będzie można obejrzeć kolekcję... kogutów Nadziei Kogut, bo przecież nazwisko zobowiązuje. A że artystka jest także mistrzynią w pieczeniu ciast, na pewno będzie można poznać jej najlepsze przepisy, a może nawet spróbować czegoś słodkiego. We wszystkich pasjach panią Nadzieję wspiera mąż, możecie więc też liczyć, że pomoże jej w organizacji wystawy, wyjazdu, czy przyjęcia gości.



Nadzieja Kogut

*Leonardo byłby
z niej dumny*

Kontakt:

Tel. 95 755 48 94



Elżbieta Piernik Uczmy się od... samouka!

Do niedawna pani Elżbieta ozdabiała świece wyłącznie po to, by zdobiły jej mieszkanie lub by po prostu zrobić komuś oryginalny prezent. Jednak jej wyroby zyskały uznanie także poza kręgiem znajomych czy rodziny, czego dowodem jest chociażby wystawa dzieł artystki w Domu Joannitów. Świece kupowała w odległym Gniewkowie, w województwie kujawsko – pomorskim. Dlaczego akurat tam? - W tym miejscu można było kupować świece na kilogramy – śmieje się artystka, której pomysłowość doprawdy zadziwia. Na pytanie, czym właściwie można ozdobić świece, artystka wymienia dziesiątki przedmiotów: począwszy od naturalnych ozdób, typu ziarenka kawy czy sól i pieprz, poprzez decoupage, a na muszelkach i kamykach skończywszy. – Ale to i tak nie wszystko. Świece możemy bowiem ozdabiać wszystkim, co znajdziemy w domu – zapewnia E. Piernik, która niedawno odłożyła świece na boczny tor na rzecz scrapbookingu. Teraz artystka wykonuje zaproszenia, kartki okolicznościowe czy wizytówki, a wszystko to na najwyższym poziomie. Pani Elżbieta jest znana także dzięki świątecznym stroikom, które, jak zresztą wszystko, przygotowuje z niemałą pomysłowością. Przeglądając się efektom tej perfekcyjnej pracy doprawdy trudno uwierzyć, że artystka jest... samoukiem, a swoją wiedzę czerpała głównie z książek czy Internetu. Cóż, jak widać, najważniejszy jest talent, którego wędrowniance z pewnością nie brakuje.

Jeśli chcecie podarować bliskiej osobie oryginalną kartkę urodzinową lub zamówić na świąteczny stół piękny stroik, dzwońcie do pani Elżbiety.

Kontakt:
Tel. 607 401 917





Stanisław Suliński

Metal, drewno i piaskowiec

Szacuje się, że wykonał około 1200 rzeźb lub płaskorzeźb, przede wszystkim w metalu, ale także w drewnie i w piaskowcu. A zawsze robił to na marginesie swojej pracy zawodowej. Pracował jako monter, ślusarz, kierownik warsztatu i grup robót wiertniczych, nauczyciel zawodu i kierownik warsztatu w Zespole Szkół Licealnych i Zawodowych oraz instruktor-terapeuta na Warsztatach Terapii Zajęciowej. Wiele prac S. Sulińskiego można oglądać w przestrzeni publicznej, np.: płaskorzeźby w blasze miedzianej, zdobiące drzwi kościoła w Torzymiu, kapliczki w sulęcińskim szpitalu, okucia drzwiczek w tabernakulum w kościołach należących do dekanatu sulęcińskiego, wykute w mosiądzu i w miedzi tablice pamiątkowe w sulęcińskiej podstawówce, w Gimnazjum, Zespole Szkół Licealnych i Zawodowych w Sulęcinie oraz w kościele w Trzemesznie czy pomnik Sybiraków. Spod jego dłuta wyszła także tablica na głazie poświęconym 750-leciu Sulęcina, tablice z piaskowca wykonane z okazji Turnieju Miast TV „Tu i Tam” czy tablice upamiętniające otwarcie Centrum Współpracy Polsko - Niemieckiej (Dom Joannitów).

Rzeźbiarz obecnie jest na emeryturze. I choć czasu ma więcej, nie tworzy, bo wzrok już nie ten... Dlatego żywi do swych dzieł duży szacunek i ich nie sprzedaje. Natomiast chętnie pokazuje je na wystawach.

Pana Stanisława wielokrotnie nagradzano, wyróżniano i odznaczano, nie tylko na lokalnym podwórku: w 1977 roku został Zasłużonym Działaczem Kultury, a w 2001 roku otrzymał odznaczenie „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.

Rzeźbiarz bardzo też lubi... pisać wiersze. Jak mówi, same mu się układają w zwrotki i rymy. Pisze o tym, co widzi, o swojej przeszłości, o radościach dnia codziennego. Jego poematy często drukuje prasa sulęcińska. Jeśli chcecie zobaczyć rzeźby S. Sulińskiego lub poznać jego wiersze, wystarczy się z nim skontaktować.

Kontakt:

Teł. 692 965 527



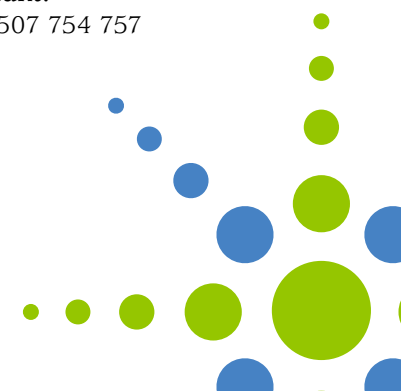
Dlaczego właśnie haft i w dodatku krzyżykowy? – Bardzo lubię obrazy, ale były czasy, gdy nie było mnie na nie po prostu stać. Dlatego wpadłam na pomysł, by robić je samemu – śmieje się artystka. Jej kariera artystyczna nie zakończyła się jednak na obrazach. Niedługo potem bowiem dostała w prezencie od dzieci maszynkę do robienia wydmuszek i zaczęła je ozdabiać na wszelkie przepiękne sposoby. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Pani Łucja nabrała takiej wprawy, że już wkrótce jej prace można było podziwiać w sulęcińskim klubie „u Bulka”, w Domu Joannitów, podczas Dni Sulęcina, festynów czy dożynek. Zaprezentowano je także poza gminą, w Krzeszycach i Torzymiu. Swoje dzieła z początku sprzedawała. Obecnie jednak obdarowuje nimi bliskich oraz znajomych. Jeśli w rodzinie artystki odbywa się jakaś uroczystość, nie może na niej zabraknąć przygotowanych przez panią Łucję oryginalnych ozdób. Jednak obcować z jej talentem mogą wszyscy – kiedyś w Domu Joannitów odbyły się warsztaty dla dzieci, które poprowadziła artystka. – Pamiętam, że dzieci wykonywały papierowe kwiatki, a do środka wkładaliśmy... lizaki – wspomina Ł. Szymańska. Przed emeryturą pracowała w sulęcińskiej telekomunikacji, dziś na co dzień pełni funkcję koordynatora Klubu Seniora „Kwiat Jesieni” przy parafii św. Henryka w Sulęcinie. To, czego nauczyła się przez lata, teraz przekazuje podczas spotkań członkiń klubu. Swoją wiedzę może podzielić się także z Wami. Wystarczy zadzwonić.



Łucja
Szymańska

*Sztuka dla dzieci
i dorosłych*

Kontakt:
Tel. 507 754 757





fot. Stefan Wiernowski



fot. Stefan Wiernowski

Stefan Wiernowski fotograf, regionalista

Fotografowanie jest jego zawodem, ale przede wszystkim pasją. Z aparatem się nie rozstaje, bo zawsze zobaczy coś, co go zaskoczy i zachwyci. Tak powstają zdjęcia, które potem składają się na wystawę lub album. Miał ponad 20 wystaw prezentowanych w wielu miastach w Polsce (m. in. w Warszawie) oraz w Niemczech.

Jest autorem 14 albumów, przede wszystkim o urodzie ziemi sulęcińskiej, jej przyrodzie, którą zawsze widzi przez pryzmat tajemnicy, zaskoczenia, niezwyklej kolorystyki, a także ze zdjęciami po zagranicznych podróżach m. in. „Wszystko o Sulęcinie”, „Przywrócić naturze”, „Buszno – Smerekivka”, „35 dni w Ameryce – Boston”, „Lubniewice”, „Miasta partnerskie”, „Chiński smok”, „A2 – między Pliszką a Ilanką”, „Texas 2013”, „Święto wina”, „Torzym – na szlaku turystycznym”. Także lubi fotografować ludzi, by pokazać ich codzienność, ale i pasję. A najbardziej – łączyć ludzi i świat, w którym mieszkają. Tak jak w albumie „Sekrety Łagowsko-Sulęcińskiego Parku Krajobrazowego”, gdzie do obrazów przyrody dołączył opowieści o ludziach, które mogą być uznane za legendy naszych czasów. Bo Stefan Wiernowski całym sercem kocha Sulęcin, w którym się urodził i z którym związał swoje życie i pasję. Jest prezesem Sulęcińskiego Towarzystwa Kulturalnego, które stawia sobie za cel uchronienie pamiątek przeszłości i kultywowanie pamięci o ludziach, którzy przez wieki Sulęcin budowali. Tak w osobie Stefana Wiernowskiego spleta się przeszłość ze współczesnością, przyroda z ludźmi, zawód z pasją. A dodać trzeba, że pan Stefan interesująco opowiada o Sulęcinie, jest znakomitym przewodnikiem po swoim mieście i okolicy. Jeśli chcecie, by was oprowadził, poproście go o to. Na pewno nie odmówi. A jeśli pojedziecie do niego, może wam pokaże choć część swojej kolekcji aparatów fotograficznych, bo ma ich ponad 250. Zapytajcie go jeszcze o podróże. Objechał niemal cały świat: od Chin i Egiptu po Amerykę, a wszędzie robił bardzo dużo zdjęć. Warto je obejrzeć.

Kontakt:
Tel. 7552187, 603 869 660
E-mail: kacpersw@wp.pl



fot. Stefan Wiernowski



fot. Stefan Wiernowski



Stowarzyszenie „Mam pomysł” Zaczęło się... od pomysłu

Pasja, chęć tworzenia rzeczy oryginalnych, niepowtarzalnych i niebanalnych. To założenia, które postawiły sobie członkinie działającego od stycznia 2013 roku sulęcińskiego stowarzyszenia „Mam pomysł”. Chcemy kultywować tradycje rzemiosła poprzez stosowanie starych, często zapomnianych technik, a także przez tworzenie nowych, na bazie polskich surowców – mówią panie ze stowarzyszenia. – Podstawą naszego działania jest myśl, że lepsze nasze ręcznie wykonane przedmioty niż wszechobecna „identyczność i masowość”. Na dodatek świetnie się przy tym bawimy, bo każda twórczość ma w sobie coś z zabawy i magii – dodają.

Dlatego, choć różnią się wiekiem, zawodami i zapewne wieloma innymi rzeczami, postanowiły powołać do życia stowarzyszenie „Mam pomysł”.

Bo od pomysłu się właśnie zaczęło. Dzisiaj stowarzyszenie zrzesza osiemnastu aktywnych członków, którzy wciąż sami uczą się nowych rzeczy, a zdobytymi umiejętnościami chętnie dzielą się z innymi. – Organizujemy i uczestniczymy w akcjach na rzecz potrzebujących. A co najważniejsze, dzięki temu realizujemy swoje pasje i małe marzenia – podsumowują panie.

Kontakt:
Tel. 665 999 102



Marek Józefowicz

Mate - wielkie rzeczy

W głębi niewielkiej wsi Bobrówko w gminie Torzym Marek Józefowicz urządził mały zakład złotniczy. Zanim tu osiadł, wykonywał najróżniejsze zawody – pracował w Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze, był fotoreporterem w wydawnictwie naukowym, nauczał w szkole, udzielał się też na rzecz zielonogórskiego harcerstwa. Ale to właśnie praca z metalami szlachetnymi (głównie srebrem) stała się jego najważniejszą artystyczną pasją i przyczyną ciągłych poszukiwań technologicznych. Pan Marek poszukuje nowatorskich rozwiązań z zakresu produkcji, konstruuje własne narzędzia ułatwiające pracę w warsztacie oraz przystosowuje stare maszyny, np. stomatologiczne, do własnej pracy i znajduje dla nich alternatywne zastosowania w złotnictwie. To połączenie odkrywcy, konstruktora i artysty w jednej osobie gwarantuje mistrzostwo wykonania biżuterii. Spod rąk wprawnego złotnika wychodzą przepiękne kolczyki, naszyjniki, broszki, bransolety i inne ozdoby, także te tworzone na specjalne zamówienie. Wszystkie wzory są nietuzinkowe, a niepowtarzalne, pojedyncze egzemplarze mają swoją duszę. Ręcznie robiona biżuteria jest równie piękna, co niestandardowa i tę właśnie oryginalność cenią sobie najbardziej zwolenniczki prawdziwych okazów sztuki złotniczej.

Efekty działań twórczych można często podziwiać na licznych festynach, dożynkach czy imprezach plenerowych. Artysta chętnie prezentuje swój warsztat podczas takich imprez pokazując swoje wielkie - małe dzieła sztuki.

Jeśli zdarzy się Wam pobyt w Bobrówku, koniecznie odwiedźcie pana Marka w jego pracowni. Jeśli organizujecie festyn lub inną imprezę w Waszej miejscowości, zaproście go do siebie. Oczekiwania artysty są niewielkie: potrzebne mu jest biurko (stół), krzesło i miejsce na butlę gazową.

Kontakt:

Tel. 602 614 723

e-mail: mareczek5@vp.pl





Urodził się w 1955 roku w Pakości (woj. kujawsko-pomorskie). Zainteresowanie sztuką zawdzięcza dzieciństwu spędzonemu w pobliskiej Kalwarii Pakoskiej, gdzie przyglądał się pracy konserwatorów zabytków. Z Ziemią Lubuską związał się na początku 2004 roku, gdy, jak sam mówi, pokochał od pierwszego wejrzenia stary dom z duszą w Pniowie, z którego postanowił uczynić rodzinną siedzibę Zygmąńskich.

Znany i ceniony w międzynarodowym środowisku artysta – rzeźbiarz. Na co dzień nauczyciel w Zespole Szkół Licealnych i Zawodowych w Sulęcinie. Uczestnik wielu plenerów rzeźbiarskich, laureat prestiżowych nagród i odznaczeń za pracę twórczą, m. in. Medal Honorowy imienia Jakuba Wojciechowskiego za zasługi dla kultury robotniczej (1999 rok) oraz Grand Prix w konkursie plastycznym „Barcin 2000”. W 2006 roku popularny „Teleexpress” przyznał mu miejsce w swojej Galerii Ludzi Pozytywnie Zakręconych.

Jego zdolności artystyczne są wszechstronne – od malarstwa, przez rzeźbę, po kowalstwo artystyczne. Artysta pierwsze próby rzeźbiarskie podejmował już w dzieciństwie, najwcześniejszymi jego dziełami są zdobione ławki kościelne w Kalwarii Pakoskiej oraz replika Madonny z Kruźlowej. W okresie wczesnej młodości rzeźba ustąpiła miejsca malarstwu, a początkowe obrazy powstawały, z powodu braku profesjonalnych materiałów, ze ściennych farb olejnych. Dopiero w połowie lat 80. rozpoczął swą działalność rzeźbiarską na szerszą skalę. Jego inspirację stanowią głównie: tematyka batalistyczno-patriotyczna, historia, religia, literatura, wierzenia słowiańskie i legendy regionalne. Obecnie tworzy głównie w drewnie (dąb, topola, lipa), choć nieobce są mu rzeźby wapienne czy metaloplastyka. Kilkometrowe rzeźby – najwyższa ma aż 8 metrów – powstają w około dwa tygodnie. - Kocham duże rzeźby – jestem szalony na robotę - mówi i dodaje, że po dniu spędzonym na pracy przy kolosalnej rzeźbie, odpręża się dłubiąc mniejsze, metrowe figury. Jego dzieła spotkać można na terenach rozciągających się od Hiszpanii aż po Ural. Część eksponatów znajduje się w rękach prywatnych, część w instytucjach państwowych lub w przestrzeni publicznej. Na terenie Ziemi Lubuskiej możemy podziwiać m. in. św. Antoniego w Prześlicach, św. Floriana w Torzymiu czy św. Katarzynę Aleksandryjską w Rzepinie. Inne znane w Polsce rzeźby to m. in. Stolem Kaszubski w Sominach, Szwejk w Kazimierzu Dolnym, św. Albert u Sióstr Albertynek na Kalatówkach, Rybak w Ostródzie czy orzeł zdobiący hotel „Pod orłem” w Jastarni. W przyszłości planuje stworzyć przy domu autorską galerię z mniejszymi rzeźbami.



Grzegorz
Zygmąński

*Od Hiszpanii
aż po Ural*

Kontakt: tel. 604 435 296



Gmina Krzeszyce

Gmina Krzeszyce to gmina rolnicza położona w południowej części doliny warciańskiej na obrzeżach lasów skwierzyńsko-sulęcińskich. Północna część gminy obfituje w urodzajne pola, liczne łąki i stawy potorfowe. W krzeszyckich rzekach (Warcie i Postonii) można spotkać niemal wszystkie gatunki ryb słodkowodnych występujących w Polsce, m.in. węgorza i pstrąga. Gmina Krzeszyce graniczy z unikatowym w skali europejskiej parkiem narodowym „Ujście Warty”.

Gmina Lubniewice

Gmina Lubniewice to jedna z najmniejszych gmin województwa lubuskiego. Jest to jednak gmina wyjątkowo pięknie położona. Miasteczko Lubniewice znajduje się na wąskim przesmyku między jeziorami Lubiąż i Krajnik w pobliżu największego w okolicy jeziora – Lubniewsko. W 2012 r. w Lubniewicach powstał Park Miłości im. dr Michaliny Wisłockiej, który jest hołdem złożonym dr Michalinie Wisłockiej, autorce „Sztuki kochania”, która właśnie w Lubniewicach przeżyła swoją wielką miłość.

Gmina Sulęcina

Na terenie gminy występują liczne pagórki i pofałdowania, a tereny wokół Sulęciny stanowią najwyżej wyniesioną część Pojezierza Lubuskiego. Swoją przydomkę – „Sulęcińska Szwajcaria” – gmina zawdzięcza charakterystycznym wzgórzom morenowym, rzekom i liczny jeziorom. Gmina otoczona jest przepięknymi lasami, w których królują buki. Ich obecność w drzewostanie sprawia, że sulęcińskie krajobrazy zachwycają kolorytem niezależnie od aury i pory roku.

Gmina Torzym

Gmina Torzym należy do największych w województwie, zajmuje powierzchnię powyżej 37 tysięcy hektarów, z czego ponad 60% stanowią lasy (głównie siedliska suboceanicznego boru sosnowego). Teren gminy charakteryzuje się ciekawym ukształtowaniem, różnorodnymi formami rzeźby i akumulacji lodowcowej. Gmina Torzym to raj dla amatorów wędkarstwa – w czystych wodach Pliszki i Ilanki można złowić pstrąga.

Gmina Bogdaniec

Gmina Bogdaniec to gmina granicząca z Gorzowem Wlkp. położona przy szlaku drogowym Berlin-Kaliningrad. Gmina ma charakter typowo rolniczy. Atrakcją Bogdanica jest młyn z 1826 roku – obecnie siedziba Muzeum Lubuskiego im. Jana Dekerta w Gorzowie Wlkp. zwane „Zagrodą młyńską” w Bogdanicu. Można tu obejrzeć wnętrze domu młynarza, urządzenia do mielenia zboża oraz niespotykaną kolekcję młynków. W sierpniu każdego roku Gmina Bogdaniec organizuje Lubuskie Święto Chleba, na którym prezentowane są wyroby piekarnicze i cukiernicze.

Gmina Deszczno

Gmina Deszczno położona jest w południowej części powiatu gorzowskiego przy drodze krajowej nr 3. Jest to gmina typowo rolnicza. Napotkamy tu liczne pola i rozległe łąki nadwarciańskie. Na terenie gminy Deszczno znajduje się rezerwat ornitologiczno-florystyczny „Santockie Zakole” utworzony w celu zachowania pozostałości lasów łęgowych. W gminie organizowane jest Święto Pieczonego Kurczaka oraz Amatorskie Mistrzostwa Pogranicza w Grillowaniu Drobiu, które w nowoczesny sposób nawiązują do bogatej tradycji regionu. Już podczas 2. edycji „Kurczak” wygrał plebiscyt „Gazety Lubuskiej” na najciekawszą imprezę lubuskiego lata 2008, a rok później został okrzyknięty Hitem Lata 2009.

Gmina Kłodawa

Gmina Kłodawa położona jest w północnej części powiatu gorzowskiego na skraju Puszczy Gorzowskiej, która stanowi 65% powierzchni całej gminy. Wyjątkowe walory przyrodnicze i dobra infrastruktura turystyczna sprzyjają rozwojowi turystyki. Na terenie gminy wytyczono trzy szlaki kajakowe, pięć szlaków pieszych, sześć tras rowerowych wiodących leśnymi i polnymi drogami przez najbardziej urokliwe miejsca gminy. Na wypoczynek warto wybrać się nad liczne jeziora, m.in. jezioro Lubie z ośrodkiem wypoczynkowym w Lipach, jezioro Kłodawskie z kąpieliskiem w Kłodawie czy jezioro Nierzym z kąpieliskiem przy trasie Gorzów - Gdańsk.

Gmina Lubiszyn

Gmina Lubiszyn położona jest na północy powiatu gorzowskiego i graniczy bezpośrednio z województwem zachodniopomorskim. Około 43% powierzchni gminy zajmują lasy. W gminie znajduje się rezerwat przyrody „Bagno Chłopiny” utworzony w 2000 roku w celu ochrony rzadko występujących gatunków roślin i zwierząt. Wolny czas w gminie Lubiszyn można spędzić nad jeziorem Marwicko – płytkim zbiornikiem wodnym, w którym można złowić, m.in. lina oraz suma kanadyjskiego. Na terenie gminy znajdują się liczne szlaki piesze i rowerowe.

Gmina Santok

Gmina Santok położona jest na wschód od Gorzowa Wlkp. wzdłuż dwóch rzek – Warty i Noteci. To obszar głównie rolniczy. Santok to jedna z najstarszych miejscowości w Polsce. Pierwsza wzmianka o Santoku pochodzi z 1097 roku, natomiast początki santockiego grodu sięgają przełomu VII i VIII wieku. Historię gminy warto prześledzić w Muzeum Grodu Santok. Na terenie gminy znajdują się dwa rezerwaty przyrody – „Buki Zdroiskie”, „Zakole Santockie” oraz obszar krajobrazu chronionego „Krawędź Doliny

Warty B” obejmujący fragmenty terenów rozcięcia dolinowo-wąwozowego na skraju wysoczyzny morenowej.

Gmina Ośno Lubuskie

Gmina Ośno Lubuskie położona jest wśród wzgórz morenowych nad rzeką Łęczą. W pobliżu Ośna znajduje się 11 jezior (rynnowych i wytopiskowych) oraz liczne wzgórki i wąwozy. Ponad połowę powierzchni gminy zajmują lasy, a obszar charakteryzuje się wyjątkowo atrakcyjną szatą roślinną. Na przełomie XIX i XX wieku Ośno słynęło z uprawy konwalii, stąd często nazywane było „konwaliowym miastem”. Do dziś liczne skupiska konwalii można znaleźć w ośniańskich lasach. Historyczną atrakcją Ośna są średniowieczne mury obronne o długości 1350 m, które zostały wybudowane w XIV wieku z głazów narzutowych i nadbudowane ceglami. Do dziś mury okalają miasto na niemal całej pierwotnej długości, w ich obrębie znajduje się 10 chatowni i 2 cylindryczne baszty.

Gmina Łagów

Gmina Łagów położona jest w powiecie świebodzińskim. Ze względu na szczególne walory krajobrazowe często nazywana jest Perłą Województwa Lubuskiego. Położona jest w sercu Łagowskiego Parku Krajobrazowego nad jeziorami – Łagowskim i Trześniowskim. Ślady kultury łużyckiej w Łagowie pochodzą z X w. p.n.e., a pierwsza wzmianka o miejscowości pojawia się w XIII wieku. Historia Łagowa jest ściśle powiązana z dziejami Joannitów. To oni, na sztucznym wzniesieniu, w XIV wieku zbudowali zamek, a właściwie jego pierwotną formę – wieżę. Obecnie zamek jest prostokątną, dwukondygnacyjną, czteroskrzydłową budowlą z wewnętrznym dziedzińcem. Atrakcją Łagowa jest odbywający się co roku w ostatnim tygodniu czerwca najstarszy Polski Festiwal Filmowy – Lubuskie Lato Filmowe.



Stowarzyszenie Kraina Szlaków Turystycznych – Lokalna Grupa Działania

69-200 Sulęcín, ul. Młynarska 1

tel./fax 95 755 44 22

www.kst-lgd.pl, e-mail: rodzinnyraj@gmail.com



VEGA Studio Adv. Tomasz Müller

82-500 Kwidzyn, ul. Grudziądzka 22/3A

www.grupavega.pl, e-mail: biuro@grupavega.pl

Materiały zebrali i opracowali:

Beata Nawrocka, Marta Rusakiewicz, Anna Przybylska, Monika Wilk, Damian Nowaczyk, Joanna Rogoza – Chojnacka
Anna Gabryś, Marta Buczkowska, Marlena Pilarska, Roman Glapa, Waldemar Piaskowski, Wojciech Obremski

Aktualizacja i korekta tekstów: Wojciech Obremski

Zdjęcia: Wojciech Obremski

Opracowanie graficzne i przygotowanie do druku: Agnieszka Zdaniewicz

Marketing: Zbigniew Talarczyk

Koordynator projektu / opracowanie tekstów: Krystyna Kamińska

Koordynator wydania: Joanna Müller

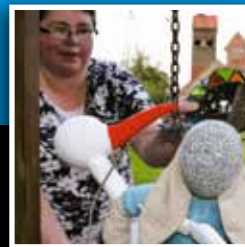
Wszelkie prawa zastrzeżone / All rights reserved

Printed in Poland – Kwidzyn 2014

Przedruk i powielanie w jakiegokolwiek formie jest zabronione

ISBN 978-83-64531-96-5





Europejski Fundusz Rolny
na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich



Kraina Szlaków
Turystycznych



Program
Rozwoju
Obszarów
Wiejskich
na lata 2007-2013

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie.
Publikacja współfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach Osi 4 LEADER działania „Funkcjonowanie lokalnej grupy działania, nabywanie umiejętności i aktywizacja”
Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013
Publikacja opracowana przez Stowarzyszenie Kraina Szlaków Turystycznych – Lokalna Grupa Działania.
Instytucja Zarządzająca Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi.